



OLSZTYŃSKI Biuletyn Informacyjny

MIESIĘCZNIK ZARZĄDU WOJEWÓDZKIEGO SEIRP W OLSZTYNIE



Luty 2019

Czarnecki

- apeluje do liderów

Rozenek

- pisze do represjonowanych mundurowych

Makowski

- o nienawiści
- bajki pisze
- o trąbieniu na twogę

Malicki

- mówić chce
- o odpustach

Predoń

- list przesyła

Kostrzewski

- o wygranych

Miączyński

- o 1%

Klukowska

- o długach w spadku

Kowalewicz

- o patronie KWP
- o znikaniu

Wnukowicz

- o półwiecznym artyście

Żach

- o karnawale i Wandzie

Fikus

- o niepodległości

Der

- o nie malowaniu
- o „kabareciarzach

Jastrzębski

- o „Kołtunie”

Jak w promieniach słońca
Ginie lód i śnieg
Tak wiara gorąca
Zmieni rzeczy bieg
Znowu po wyborach
Nadziei promienie
W wielu polskich domach
Przywróć marzenie
Doczekania rządów prawa
Rządów demokracji
Odesłania w niebyt
Fałszującej historię
Kłamiwej formacji





**Andrzej Tadeusz Rozenek (ur. 17 marca 1969 w Warszawie)
– polski dziennikarz i polityk, poseł na Sejm VII kadencji.**

Foto za: https://pl.wikipedia.org/wiki/Andrzej_Rozenek

Spis treści miesięcznika

3. Od Redakcji	- Jerzy K. Kowalewicz
6. Apel do liderów ugrupowań demokratycznych	- Zdzisław Czarnecki
7. List do represjonowanych mundurowych	- Andrzej Rozenek
8. Nienawiść jest ponad zwykłymi ludźmi	- Bohdan Makowski
11. Kolejna bajka, a raczej fantazja	- Bohdan Makowski
13. Trąbą na trwogę!	- Bohdan Makowski
16. Można powiedzieć...	- Mieczysław Malicki
18. List otwarty	- Marek Predoń
20. Wy też byliście...	- Mieczysław Malicki
23. Odpowiedź MSWiA	- z internetu
25. Ważne świadectwa!	- z internetu
27. Pierwsze ofiary wygrywają	- Leszek Kostrzewski
29. Jak przekazać 1 proc. podatku	- Piotr Miączyński
31. Długi w spadku	- Katarzyna Klukowska
34. Patron KWP Olsztyn	- Jerzy K. Kowalewicz
36. Spotkanie z posłem	- Lucjan Fiedorowicz
39. Zdażyć przed zniknięciem	- Jerzy K. Kowalewicz
40. „Pięćdziesięcioletni” artysta.	- Zdzisław Wnukowicz
41. Karnawał w „Wandzie”	- Stanisław Żach
42. Stulecie Odzyskania Niepodległości w Gdańsku	- Jarosław Fikus
43. Obrady OPS w Sejmie Śląskim	- Mieczysław Skowron
44. „Ty nigdy nie będziesz malowała!”	- Zofia Der
45. „Kabareciarze” z Zielonej Góry	- Zofia Der
46. Pożegnanie z Komendantem	- Jarosław Fikus
47. Dancing karnawałowo-walentynkowy	- Edward Paga
48. „Sam tego chciałeś Grzegorz Dyndało”	- Janusz Maciej Jastrzębski
49. „Kołtuny” cz. 1.	- Janusz Maciej Jastrzębski

Kalendarium luty 2019 r.

1. Posiedzenie Społecznej Rady Seniorów
3. Wycieczka PTTK po gminie Ostróda
6. Posiedzenie Prezydium ZW SEiRP w Olsztynie
7. Zebranie Koła SEiRP Olsztyn
7. UTW Biuro. Kurs komputerowy - zapisy
7. KWP Olsztyn. Nadanie patrona Policji WiM
12. Spotkanie z administratorem strony www: seirp.olsztyn.pl
13. Posiedzenie Prezydium ZW SEiRP w Olsztynie
14. Posiedzenie Rady Olsztyńskich Seniorów. Ratusz Miejski
14. Zebranie Koła SEiRP w Olsztynie
15. Zebranie Koła SEiRP w Lidzbarku Warm.
19. Posiedzenie Obywatelskiego Parlamentu Seniorów w Olsztynie. Biuro UTW
19. Rozmowy o zdrowiu. Choroby płuc. Ratusz Miejski
20. Posiedzenie Prezydium ZW SEiRP w Olsztynie
21. Zebranie Koła SEiRP w Olsztynie.
25. Kurs komputerowy zajęcia nr 1
27. Posiedzenie Prezydium ZW SEiRP w Olsztynie
27. Kurs Komputerowy zajęcia nr 2



DRODZY DARZYŃCY

Jesteśmy stowarzyszeniem działającym na terenie całego kraju. Naszym głównym celem jest ochrona praw i interesów środowiska policyjnego oraz niesienie pomocy materialnej dla emerytów i rencistów policyjnych oraz członkom ich rodzin.

Przeznaczając 1% podatku i zaznaczając to w Państwa deklaracjach podatkowych za rok 2011 przyczynicie się do tego, byśmy jeszcze aktywniej mogli działać, na rzecz tych, którzy oczekują naszej pomocy. Dziękuję.

Antoni Duda

PREZES ZARZĄDU GŁÓWNEGO



Stowarzyszenie Emerytów i Rencistów Policyjnych
ul. Domaniewska 36/38, 02-672 Warszawa
KRS 0000043188

Nr konta bankowego:

15 1500 1126 1211 2010 1441 0000

Od Redakcji

Zacząć wypada, i z całą premedytacją to robię, od zachęcenia Państwa Czytelników do odpisania jednego procentu od podatku płacowego od dochodów osobistych na rzecz Organizacji Pożytku Publicznego, jaką jest od lat Stowarzyszenie Emerytów i Rencistów Policyjnych. Przekazując, ów 1%, członkowie SEiRP i członkowie ich Rodzin mają możliwość uzyskania wsparcia finansowego w przypadkach niepowodzeń i zdarzeń losowych, które mogą dotknąć każdego z nas. Im więcej członków i sympatyków z Warmii i Mazur zasili tym 1% procentem Fundację OPP utworzoną przy Zarządzie Głównym SEiRP, tym większe kwoty mogą być rozdysponowane wśród emerytów i rencistów, członków SEiRP naszego regionu. Zwyczajem niepisany, bowiem jest, że zasiłki i zapomogi przyznaje się w wysokości do wyczerpania kwot zebranych z konkretnego regionu, z konkretnego Oddziału Woje-

wódzkiego, czy Okręgowego. Ile „zbierzemy” tyle odzyskamy! Dlatego też, wewnątrz tego wydania OBI znajdziecie Państwo sposoby wypełniania PIT-ów, wykaz ewentualnych odpisów od dochodów osobistych, by wiedzieć, by nie dać wykorzystać „naszego 1%” chociażby na dofinansowanie nieprzyjaznej mundurowym TVP. Informuję, przy okazji, że pomoc w wypełnieniu PIT-ów można uzyskać w biurze ZW SEiRP w Olsztynie przy ul. Dąbrowszczaków 41 w każdą środę w godz. 10.00 - 12.00.

W marcu czeka nas, członków SEiRP w Olsztynie niebywała zbyt często okazja spotkania (22 marca 2019 r.) z Andrzejem Rozenkiem. Dziennikarzem, politykiem, który od samego początku, od uchwalenia ustaw dezubekizacyjnych, zaangażował się w kolejne próby ich odwołania lub umniejszenia ich szkodliwości - chociażby przez „bycie twarzą” Obywatelskiej Inicjatywy Ustawodawczej odrzuconej w

„pierwszym czytaniu” sejmowym przez twórców ustaw represyjnych.

Warto, jak sądzę, zwrócić uwagę na tekst Mieczysława Malickiego, w którym autor—chyba po raz pierwszy w ogólnie dostępnych publikacjach wspomina czasy służby, czas kiedy rozkaz (tak jak i teraz) był i musiał być wykonany wg określonych zaleceń regulaminowych i nie tylko. Owo: „nie tylko” dotyczy spraw i zachowań poza regulaminowych właśnie.

Wiem, że publicznie opowieści o swojej służbie, działalności „mundurowej” jest traktowane wstydliwie, jakby się grzeszyło służąc Legalnemu Państwu, Legalnej Władzy, tym bardziej opis perypetii Mietka w „obsłudze” pielgrzymek Jana Pawła II jest tą „pierwszą jaskółką”, która może ośmielić wielu innych do podzielenia się (choćby w publikacjach w OBI i niekoniecznie z odważnym podpisaniem się) z innymi uczestnikami tamtych wydarzeń. Wydarzeń, których obecni władcy RP nie lubią.

Ostatnie spektakularne działania PiS, przed wyborami do Parlamentu Europejskiego, są właściwie bardzo grubą i tłustą nadmiernie „kielbasą wyborczą”. Teraz to już się nie określa pradawnym określeniem „kielbasa” a dziwacznie jakoś „plusami”. I nie jest to takie dziwaczne właściwie, gdyż każdy „plus” ma wymierną wartość pieniężną. A wszystkie „plusy” stanowią przecież realną kwotę podtykaną wyborcy za jego głos oddany wrzucony do urny na PiS. Czyli mówiąc wprost: Dajemy ci kasą - odwdzięcz się! Póki co „obdarowani” usłyszeli, że „obdarowanymi są”, że „plusy” im się należą, że słowo zostanie dotrzymane przez PiS. I jednak, gdzieś tam w tle, coś tam szemrze w tyle głowy, ta obowiązkowa konieczność, ten obowiązek wymuszony „plusami”: Jak przegramy nic nie dostaniecie! Nie dostaniecie żadnego „plusa”, a poprzednie, już otrzymane, zamienią się w „minusy”, gdyż ci z niePiS, jak PiS wykończą, to skończą z „PiSplusami”.

Zachęta i przynęta, w postaci: „nowej piątki PiS”, jak zadziała skutecznie nie pozwoli na żadne zmiany w tym już co zostało zdemolowane, zniszczone i przejęte we władanie. Nikt nie zdoła, i nie wiadomo, czy będzie chciał, zlikwidować ustaw represyjnych tak spektakularnie karzących mundurowych: Bo jeszcze żyją!

W poprzednim OBI przedrukowałem z sieci spory tekst o „Łupaszce”. Artykuł, tak jak wiele innych sławiących bandytów zwanych obecnie „żołnierzami wyklętymi”, opisywał, także ową bandycką przeszłość „bohatera” obecnie preferowanej wersji historii Polski. Sądzę więc, że publikowany obok na sąsiedniej szpalcie wycinek o Ogniu, a nadesłany w tej postaci do Redakcji OBI, jest glossą komentującą wspomniany artykuł Pawła Dybicza „Zygmunt Szyndzielarz odpowiada za zbrodnie wojenne”. Następnym komentarzem niech będzie marsz ONR-u w Hajnówce ku czci innego bandyty, z atestem IPN w bandyckiej profesji „Burego” - Romualda Rajsa. Tak tego „Burego”, który podlegał brygadzie „Łupaszki” i jak „Łupaszka”, po procesie, został skazany na karę śmierci.

Takich bandytów, których obecnie wynosi się na piedestały jest wielu. Jest wielu szeregowych wykonawców rozkazów, z rąk których nie da się zmyć krwi Polaków przez nich pomordowanych w politycznym amoku wyzwalań, wyzwolonej już Polski. Czyżby na nowo jesteśmy wyzwalani? Czy chęć pozbycia się populacji żyjącej w PRL nie jest głównym powodem sławienia tamtych metod i sposobów rozwiązywania problemów?

PROCES

„Ogień” wciąż budzi kontrowersje

Z akt IPN nie wynika, że postać partyzanta Józefa Kurasia spełnia ustawowe kryteria pozwalające uznać go za działającego na rzecz niepodległego bytu państwa polskiego.

WOJCIECH TUMIDALSKI

Tak uznał w poniedziałek Sąd Okręgowy w Nowym Sączu, oddalając wniosek syna - Zbigniewa Kurasia - o milion złotych zadośćuczynienia i sfinansowanie symbolicznego nagrobka „Ognia”. Żądał tego na podstawie tzw. ustawy lutowej, która pozwala uznać za niebyłe orzeczenia z lat 1944-1989, skazujące działaczy niepodległościowych.

Józef Kuraś „Ogień” to dla jednych bohater, dla innych - bandyta. Przed wojną żołnierz KOP, potem podhalański partyzant AK, oficer Batalionów Chłopskich, po wojnie szef Urzędu Bezpieczeństwa w Nowym Targu. Zdezerterował z UB i z podkomendnymi utworzył grupę żołnierzy wyklętych. Mieli na koncie akcje odbijania więźniów, ale też kontrowersyjne zabójstwa.

Okoliczności jego śmierci nie są też ustalone. A bez tego - uznał sąd - nie można stosować ustawy lutowej do „Ognia”.

Pożegnanie, Pożegnanie, Pożegnanie!



płk. Aleksandra Jagniątkowskiego

zmarłego w dniu 25.01.2019 r.

w wieku lat 83,

funkcjonariusza Resortu Spraw Wewnętrznych

Złożenie do grobu nastąpiło
na Cmentarzu Gdańsk - Srebrzysko
w dniu 2.02.2019 r. o godz. 12:30

Cześć Jego pamięci

Apel do liderów ugrupowań demokratycznych

Warszawa, dnia 31 stycznia 2019 r

W tym roku, po historycznych pierwszych wolnych, demokratycznych wyborach w czerwcu 1989 roku, będziemy mieli kolejne wybory do Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej Polskiej. Ponadto przyjdzie nam czwarty raz z rządu wybierać naszych przedstawicieli do Parlamentu Europejskiego.

Zdzisław Czarnecki
Prezydent FSSM RP



Politycznie rok 2019 będzie najważniejszy od początku transformacji.

W 1989 roku wydawało się, że Polska na zawsze połączyła swój los z Zachodem. Trwający w Polsce od ponad trzech lat ostry konflikt polityczny między PiS z przybudówkami a ugrupowaniami opozycyjnymi wskazuje na wielkość wyzwania, wynikająca z nich potrzeba jedności w walce o przetrwanie podstawowych wartości demokratycznego państwa. Stojące przed Polską i Europą wyzwania zdecydują o ich przyszłości. Wybory europejskie muszą się stać silnym potwierdzeniem referendum akcesyjnego wypełniającego aspiracje wielu pokoleń walczących o niepodległe Państwo mocno posadowione w strukturach Unii Europejskiej. Wybory parlamentarne muszą powtórzyć historyczną decyzję podjętą z chwilą odzyskania

niepodległego państwa w przełomowym dla Europy i świata 1989 roku - o demokratycznym łądzie Polski, w którym prawo i wolności obywatelskie stoją ponad interesami politycznymi. W okresie kampanii wyborczej rządzące ugrupowania ukrywają swoje radykalne postulaty i działacze, ozdabiając każde swoje wystąpienie unijną flagą. Dla osób myślących jest jasne, że po ewentualnych wygranych przez PiS wyborach do euro-parlamentu i parlamentu polskiego ruszy dalszy proces przejmowania kontroli nad sądami, wolnymi mediami, organizacjami pozarządowymi, ograniczaniem władzy samorządów, ograniczaniem wolności gospodarczej. Mamy nadzieję, że wyborcy są dzisiaj bardziej świadomi istoty dzielącego Polskę sporu i nie pozostaną w domach, a zechcą wyrazić swoją wolę w akcie głosowania dając tym samym wyraz dojrzałości politycznej w społeczeństwie obywatelskim.

Naszym zdaniem zwycięstwo ugrupowań proeuropejskich, demokratycznych w jednych i drugich

wyborach - dowiodły tego ostatnie wybory samorządowe - może zapewnić opozycji tylko **pełne zjednoczenie wszystkich sił demokratycznych**. Ten rok wyborczy daje nam też silne atuty, **30 rocznicę Okrągłego Stołu, 20 rocznicę przyjęcia w struktury NATO i 15 rocznicę wejścia do UE**. Przy tych wszystkich projektach pracowaliśmy razem i nie możemy tego zaprzepaścić.

Dlatego organizacje służb mundurowych zrzeszone w Federacji Stowarzyszeń Służb Mundurowych Rzeczypospolitej Polskiej wyrażają swoją wolę i oczekiwanie wobec przywódców partii politycznych zjednoczenia sił i wystąpienia w jednym demokratycznym bloku wyborczym.

Wolność, godność, praworządność i solidarność społeczna są dzisiaj miarą naszej przyszłości w Polsce, Unii Europejskiej i na świecie.

Zdzisław Czarnecki
Prezydent FSSM RP

[\(Apel w formacie .pdf\)](#)



List do represjonowanych mundurowych Warszawa 16.02.2019 r.

**Koleżanki i koledzy!
Represjonowani!**

Tak jak obiecałem, w kolejną miesięcznicę uchwalenia haniebnej ustawy represyjnej, piszę do Was, by zdać relację z tego co słychać w naszej sprawie.

Andrzej Rozenek



od George Busha, medal CIA, a od Jarosława Kaczyńskiego dostał..."

Muszę na wstępie, z żalem, dopełnić smutnego obowiązku i poinformować, że zgodnie z informacjami przekazanymi przez FSSM odnotowano 54 ofiarę ustawy represyjnej.

Cześć ich pamięci!

Dziękuję za Wasze reakcje na poprzedni list i zaproszenia do poszczególnych miast w całej Polsce. Wszędzie gdzie tylko zechcecie przyjadę.

17 stycznia odbyło się spotkanie w Przasnyszu. Organizator wywodzący się z naszego środowiska działacz SLD Jerzy Pałysa zaprosił tym razem nie tylko mundurowych. Udało się zgromadzić liczną publiczność, włącznie z burmistrzem Przasnysza. Omówiliśmy aktualny stan prawny i polityczny oraz skutki ustawy represyjnej. Dyskutowaliśmy też o bieżących sprawach politycznych. 9 lutego odbyło się spotkanie w Rzeszowie. Tu również przyjęto otwartą formułę, ale na sali przeważali przedstawiciele środowiska emerytów mundurowych. Poza mną w spotkaniu uczestniczył prezydent Federacji Stowarzyszeń Służb Mundurowych Zdzisław Czarnecki. Poruszono zarówno temat represjonowanych, jak i przyszłych działań demokratycznej opozycji. Sala została wypełniona do ostatniego miejsca. Organizatorem był Wiesław Buż, przewodniczący RW SLD w Rzeszowie.

Na obydwu spotkaniach dominowały głosy o konieczności zawiązania szerokiego porozumienia sił opozycyjnych, którego celem byłoby odsunięcie PiS od władzy i przywrócenie porządku demokratycznego. W zmianie politycznej uczestnicy spotkań upatrywali najpewniejszego sposobu odzyskania utraconych świadczeń emerytalnych i zadośćuczynienia.

Chcę też zwrócić Waszą uwagę na coraz liczniejsze głosy poparcia i zrozumienia płynące zarówno ze strony polityków, jak i dziennikarzy. Już nie tylko politycy SLD mówią o wielkiej krzywdzie, jaką wyrządzono mundurowym. Posłowie PO Tomasz Siemoniak i Bartosz Arłukowicz wspominali publicznie o naszej sprawie. Donośnie też wybrzmiał głos Pani redaktor Moniki Olejnik:

"Jarosław Kaczyński wraz ze swoimi ludźmi zdezubekizował służby mundurowe, zabierając ludziom nie tylko pieniądze, ale i honor. Pod nóż szły emerytury i renty bibliotekarek, księgowych, pielęgniarzek, lekarzy, policjantów, którzy ścigali morderców, złodziei, bo tak się zdarzyło, że pracowali do 1 lipca 1990 r. dla złego systemu. Zdezubekizowano gen. Czempieskiego, dzięki któremu Polska zyskała 16,5 mld dolarów w nagrodę za to, że uczestniczył w brawurowej akcji, ratując agentów CIA w Iraku. Gen. Czempieski dostał nagrodę

Grono osób, które wiedzą jak potwornie skrzywdzono emerytów mundurowych, stale się powiększa. To również Wasza zasługa. Nie ustawajcie proszę w aktywności na portalach społecznościowych, rozmawiajcie ze znajomymi sąsiadami i rodziną. Niech jak najwięcej ludzi wie i rozumie z jak nieludzką władzą mamy do czynienia.

Do końca PiS-owskiego rządu pozostało niewiele ponad 200 dni. Oby demokratyczna opozycja sprostała wyzwaniom jakie przed nią stoją. Oby mądrość i pragmatyzm wygrały z emocjami i egoizmem. Tego życzę Wam i sobie.

Andrzej Rozenek



Nienawiść jest ponad zwykłymi ludźmi ...

W ostatnim okresie czasu stosunki Polsko- Izraelskie stały się delikatnie mówiąc nie sympatyczne. Nie doszukując się winnych, a zwłaszcza szukania winnych w gronie naszych decydentów polityki zagranicznej i konkretnie nowej niby to słusznej zmiany pozwolę sobie przedstawić obraz stosunków pomiędzy zwykłymi ludźmi. Ludźmi, których kiedyś łączyło miejsce urodzenia, dziś występują podziały ze względu na uwarunkowania terytorialne i przynależność narodo-



Na zdjęciu od lewej Leon Żur, Władysław Makowski (ojciec autora), kpt. SB Stefan Kroc – wszyscy już nie żyją.

Leon Żur, mój teść)* po wojnie zmuszony został wraz z rodzicami i rodzeństwem przenieść się na tzw. Ziemię Odzyskane. Chaim Bar w 1948 roku też zmuszony został do opuszczenia Polski i zamieszkania w Izraelu. Jednak po latach ludzie ci, dziś w jakimś stopniu sobie obcy mają względem siebie uczucie, którego na co dzień w naszej rzeczywistości brakuje. Niebawła wdzięczność. Nie szukanie winnych celem ich rozliczenia, czy też ewentualnego ukarania. Oni na bazie swoich doświadczeń życiowych, bólu i zmartwień jakich doznali przeżyli swoistą szkołę życia i pokory. Tego właśnie powinniśmy się uczyć. Takich ludzi powinniśmy szukać jako wzorce. A nie ciągła nienawiść, nieustępliwa chęć zemsty. Przy czym nie istotne jest jakiegokolwiek porównania funkcjonowania aparatu bezpieczeństwa niezawisłego Państwa z tragicznym Holocaustem, a jest to nawet nie dopuszczane z przyczyn moral-

nych i etycznych. W liście Żyda, który utracił rodzinę w wyniku bestialskich postępowań faszystów nie można doszukać się nawet odrobiny odwetu, zemsty. I to tyle tytułem wstępu.

Przejdę do tematu korespondencji pomiędzy starszymi ludźmi zbliżającymi się do wieczoru życia. Ludźmi, którzy na bazie swojego doświadczenia życiowego dokonali swoistego rachunku sumienia, rozliczenia z przeszłością. A przebiegało to tak: Szanowny Panie !

*...Pozwalam sobie napisać do Pana, jak otrzymałem pański adres od Pana Edmunda Masojady. Edmund przesłał mi również książki, które Pan napisał o miejscach w których Pan dorastał. Przeczytałem wszystkie...)***

Jest to początek listu który otrzymał mój teść Leon Żur w lutym 2003 roku. (16 lat temu). Nadawca był Chaim Bar-or (pseudonim Świecznik, z czasu powstania w Getcie Warszawskim), mieszkaniec Hajfy w Izraelu. Co wiązało mojego teścia z nadawcą listu.?

... Urodziłem się w Rokitnie, na Ukrainie w roku 1929. Było nas sześcioro rodziców, ja moje dwie siostry młodsze i jedna starsza. Mój ojciec miał warsztat blacharski i tak żyliśmy spokojnie pomiędzy polskimi a ukraińskimi sąsiadami. Krótko po wybuchu wojny ojciec zostaje wysłany na roboty do Niemiec i tam umiera. Ja miałem 13 lat kiedy Żydów z Rokitna i okolic

wsadzili do getta. W dniu 26.08.1942 roku zaczęła się likwidacja getta. Sprowadzili nas na rynek w Rokitnie. W pewnym momencie jedna z kobiet zaczęła krzyczeć do Żydów, że idą nas zamordować. Powstała panika. Ludzie zaczęli krzyczeć i uciekać w różne strony. Na to Niemcy zaczęli strzelać do tłumu. Większa część Żydów padła część Niemcy złapali i wysłali pociągiem do Sarn, gdzie zamordowali ich (we wspólnym grobie) wraz z Żydami z Sarn. Moja babcia i najstarsza siostra były między tymi, którzy nie wróciły z Sarn już nigdy. Mała nas cześć zdołała uciec do pobliskich lasów (koło Rokitna) i tam odnalazłem przypadkiem moją mamę i młodszą siostrę....

Leon Żur wraz z rodzicami Stanisławą i Janem oraz młodszym rodzeństwem od urodzenia mieszkali we wsi Budki Borowskie powiat Rokitno. Tak ja w cytowanym tekście autor stwierdza, że żyli w spokoju i koegzystencji polsko-ukraińsko-żydowskiej. Teść wspominał tamte lata jako coś normalnego. Coś co nie budziło żadnych kontrowersji. W tym okresie nie było żadnych powodów aby ten status quo podważać. To z usług ojca autora listu okoliczni mieszkańcy korzystali przy budowie i remontach swoich domów, które później „poszły z dymem” jako efekt poczynań polityków uzurpujących sobie prawo do decydowania o losach ludziach o różnych narodowościach. Dalsze losy tego 13-to latka są również tragiczne. Wspominając te nieprzyjemne chwile twierdzi, że swoje życie zawdzięcza pomocy mieszkańcom wiosek Rokitno, Sarny, Okopy. Oni sami nie byli w stanie pokonać chłodu i głodu. Umiera matka i siostra. Pochowane

(Ciąg dalszy na stronie 9)

(Ciąg dalszy ze strony 8)

zostają w lesie w okolicy ich ziemianki.

... zostałem na świecie sam., sam jak palec, bez rodziny, sam jeszcze dziecko. I tak samotny jeszcze, wygłodzony, zziębnięty dotarłem któregoś dnia do drzwi ś.p. Anieli Romaniewicz., która mieszkała z córką Weroniką i reszta dzieci których imion nie opamiętam. Otworzyły one przede mną swój dom, będąc przez to w ogromnym niebezpieczeństwie. Dały mi ciepły kątek do spania, jedzenie i przyodziewek. W zamian za to pałem im krowy na pobliskich pastwiskach. Tak żyłem z tą rodziną aż do 1943-go roku, kiedy to przybyli Ukraińcy i spalili wieś Okopy. p. Aniela wraz z rodziną uciekły do pobliskich lasów.

Wiadomym jest z jakimi konsekwencjami mogła spotkać się Pani Romaniewicz, za udzielaną pomoc Żydom groziła śmierć całej rodziny. Rodzice mojego teścia byli wyróżnieni za podobną pomoc izraelskim odznaczeniem „Sprawiedliwi Wśród Narodów Świata”. W trakcie pacyfikacji i spalenia wsi Budki Borowskie w podobnych okolicznościach zginęła Teresa, młodsza siostra Teścia. Oni również przeżyli te tragiczne chwile na wschodzie Polski jak to się mówi „na własnej skórze”. Wracając do autora listu. Jakże to były jego dalsze losy?

... Z początkiem 1944 roku pożegnałem się z rodziną p. Anieli i wróciłem do zrujnowanego Rokitna, w którym nie pozostało ani jednego Żyda. W 1948- tym roku przyjechałem do Izraela i tu zacząłem budować swoje nowe życie.: ożeniłem się z Chają, urodziły się dzieci (dwóch chłopców i dziewczynka), a dziś już dorobiliśmy się sześciu wnuków i wnuczek...

Wielka wdzięczność jaką żywił autor listu rodzinie

Romaniewicz nie pozwalała mu na całkowite wymazanie z pamięci tych nie mile wspomnianych chwil jego życia. Usiłował przez Konsulat polski uzyskać informacja o swoich wybawcach. Dopiero po latach za pośrednictwem organizacji „Jad wa Szem” odnalazł córkę pani Anili, Weronikę. Okazało się że mieszka ona w Nidzicy. W marcu 2001 roku autor postanawia ją odwiedzić.

... Na lotnisku w Warszawie czekali na nas p. Fele i p. Edmund Masojada o których brak mi wielkich słów (uznania). Na następny dzień pojechaliśmy do Nidzicy spotkać się z p. Weroniką. I to było oczywiście bardzo wzruszające.

W październiku 2001-ego roku pojechaliśmy znów do Warszawy, tym razem z żoną i z dziećmi na uroczystość wręczenia tytułu „Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata”. Miedzy innymi tytuł ten porzyznano p. Weronice Kozińskiej i pośmiertnie jej matce p. Anieli Romaniewicz (ś.p.).

Nasze dzieci, wzruszone do łez, czuły jak by spotkały rodzinę, dobrą babcię w postaci p. Weroniki.

Takich przypadków, takiej pomocy udzielanej bezinteresownie, z odruchu współczucia innej osobie można przytaczać niezliczoną ilość. Z drugiej strony nie znalazł się jeszcze nikt to by mógł ocenić wielkość wdzięczności jaką okazują osoby, które przeżyły tak tragiczne chwile. Oni mają w sercu pamięć o osobach, którym zawdzięczają swoje dalsze jestestwo. I w żadnym wypadku nie potrzeba tu żadnych przepisów prawnych, ustaw. Jest to odruch sumienia odruch wdzięczności płynący z serca. Zaszufładkowanie tych czysto ludzkich odruchów niweczy ich wartość, ich istotę.

Autor listu zwrócił się na zakończenie z serdeczną prośbą:

... Może z odrobiną szczęścia i z Pana pomocą znajdziemy ślady miejsc, w których ukrywaliśmy się, a może ... mam słabą nadzieję, że może znajdę grób matki albo i siostry, a najlepiej obydwóch, tam w lasach i wtedy przywieźć je i pochować tu koło mnie, tu w Izraelu. ...

Autor sugerował spotkanie w 2003 roku, latem. Nie doszło ono do skutku z powodu śmierci Teścia. Podobnie i tym razem to los zadecydował, że na to codzienne życie tak na prawdę nie mamy wpływu. Jednak z powyższego tekstu wyklucza się jedna istotna kwestia. To ludzie w swoim zacierzeniu, swojej nienawiści zmanipulowani przez polityków realizujących swoje partykularne interesy mogą doprowadzić do tak tragicznych chwil. Dziś powinniśmy wyciągać z tych okoliczności sensowne wnioski. I to by było doskonałe. Chociaż kiedyś usłyszałem taką kwestię: „Wybaczenia możemy oczekiwać jedynie od dobrych ludzi”. Dla tego też warto szukać w swoim otoczeniu tych dobrych, a tych innych? No cóż może i oni do tego kiedyś dojrzeją?

Bohdan Makowski
s. Władysława
Giżycko
dnia 16.02.2019

Przypisy:

)* L. Żur jest autorem, 6 książek w tym 4 o tematyce pojednania Polsko - Ukraińskiego i wydarzeniach związanych z Wołyniem, za co został przez Prezydenta A. Kwaśniewskiego odznaczony Krzyżem Kawalerskim OOP.

)**Cytaty z listu, pisane kursywą, z zachowaniem oryginalnej pisowni.

HAIFA 9.02.03..

-1-

Szanowny Panie Żur!

Pozwalam sobie napisać do Pana po tym jak otrzymałem Pański adres od p. Edmunda Masajady.

Edmund przysłał mi także książki, które Pan napisał o miejscach, w których Pan dorastał - przeczytałem wszystko, chociaż mam trochę trudności z czytaniem

Jak, samotny, dotarłem któregoś dnia do drzwi s.p. p. Anieli Romaniewicz, która mieszkała z córką Weroniką, i z resztą młodszych dzieci (nie pamiętam imion). Otworzyły one przedemną swój dom, będąc przez to w ogromnym niebezpieczeństwie, dały mi ciepły kąpiel do spania, jedzenie i przyodziewek.

Z góry dziękuję za wszelką pomoc.
Z pozdrowieniem

Chaim Bar-or (Świecznik)

P.S.

1. Mój adres e-mail jest:

hbaror@jor.net.il

2. Z góry przepraszam za wszystkie błędy i mam nadzieję że pismo moje jest wystarczająco wyraźne -

Kolejna bajka, a raczej fantazja.

Ostatnio o tym coraz ciszej, jednak temat ten jak bumerang powraca. Dyskusje na temat machlojek działacza narodowościowego zwanego Żubrem biało- czerwonym z Puszczy Białowieszczańskiej. Nie zamierzam przyłączać się do tej dyskusji opowiem jedynie bajkę i tym razem z morałem.

Bohdan Makowski

W królestwie wielkiego małego człowieka jego poddani coraz częściej mają go w nosie i coraz częściej słyszy się o podziałach w samym łonie jego zwolenników. A to ojciec Richelieu, zwany biznesmenem, zamierza utworzyć nowe gremium wywodzące się z jego osobistych zwolenników. A to gdzieś tam kumoszki plotkarki, za pomocą taśm magnetofonowych, ujawniły skrzętnie skrywana tajemnice z prowadzonych rozmów, zwłaszcza dotyczących mamony. A jeszcze przedtem należało zorganizować obchody stania się wolnym królestwem. Już na wstępie wątpliwość: skoro wolne królestwo to po jaką cholere ściągani są Krzyżacy, (pardon to nie 1226 r.)*, a jedynie jankesi, aby tą wolność bronić? To nie wystarczą nasze półki pancerne, co prawda ze złomowanymi czołgami od Krzyżaków (Niemiaszków), ale półki lotnicze co prawda z samolotami też wątpliwej jakości od amerykańców kupione, ale przecież Polak na drzwiach od stodoły potrafi latać w przestworzach, a nasza marynarka wojenna co prawda nie udało się zakupić złomowanych okrętów z Australii (to nasza specjalność), mamy za to Pułaskiego i Kościuszkę też z *hamerykanckiego* demobilu. Ponoć problem jest nie tylko z paliwem, bo na naszym nie chodzą i trzeba sprowadzać ichnie, ale problem tkwi w kulkach do tych armat i rakiet. Głównie chodzi o to, że gdy zajdzie potrzeba ich wystrzelenie, gdy wróg nadcho-

dzi, zadziała taka oto metoda: przed naciśnięciem przycisku Go! musimy zdzwonić do naszego wielkiego brata zza wielkiej wody, co to sprzedał ten złom za grube *dulary*, z prośbą o zgodę. Tamci przeanalizują pytanie, zapytają o zgodę od ichniego ministra staniu, ten zapyta ekspertów, żonę itd. doradców, a dopiero wtedy ewentualnie da zgodę. Ewentualne rakiety na ewentualnego wroga Tfu!! Tfu!! polecą dopiero po ... Co tam dyskutować. Ruska rakietka do najdalszego zakątka naszego Kraju doleci w ciągu kilkunastu sekund, no maksymalnie do kilku minut. *I po ptokach*. Ostatnio dorzucili do swojego arsenału laserowe armaty, które nadlatujące rakiety, samoloty i inny sprzęt do zabijania przecinają jak maszynka do jajek na twardo na plasterki.

Będąc podbudowanym takimi refleksjami nowa zmiana, subiektywnie odbierana jako demokratyczna, a więc słuszna, stwierdziła, że jest problem. Co zrobić gdy zbliżają się obchody 100-lecia niepodległości. Kto ma to zabezpieczyć?. Warto dodać, że w tym momencie, o zgrozo! zbrojne hufce do ochrony wewnętrznej zastrajkowały, a w sumie zachorowały zbiorowo. Co zrobić?. Jak wynika z naszego polskiego awanturniczego charakteru nie obejdzie się bez awantur. A świat się przypatruje. Zwłaszcza Władimir Groźny, ksywa Niedźwiedź Sybirski, zaciera ręce wiedząc co może się wydarzyć. Wielki mały człowiek zebrał wszystkich starszych i ustalono na-

stępujący sposób obchodów. Ten od zielonych wojów zaciężnych zabezpieczy cały pochód. Bądź co bądź mundur w Polsce zawsze cieszył się uznaniem (z wyjątkiem niebieskiego). Ci w zbrojach niebieskich mieli się ich pozbyć i uczestniczyć w obchodach jako cywilni i interweniować „w ostateczności”. Mimo tego nie gwarantowało to bezpieczeństwa. Warto dodać, że ochrona zawsze musiała być proporcjonalna wzrostem do osoby ochranianej. Np. Car-Stalin zawsze był tak fotografowany, że wyglądał na wielkiego człowieka, a był prawie równy wzrostem naszemu namiestnikowi. Jeden z bojów przypomniał sobie czytanekę z podstawówki pt. Obrona Głogowa. Napastnicy w zamiarze zdobycia grodu dopuścili się pewnej intrygi. W celu niby to zagwarantowania warunków pokoju zażyczyli sobie jako zakładników dzieci możnowładców broniącego się grodu. Było wszystko OK. Dzieci trafiły pod piekę oblegających, którzy w perfidny sposób na wieżach oblężniczych umieścili przejęte dzieciaki, pozbawiając tym samym ich rodziców możliwości do zniszczenia wspomnianych wież. Wzoru-jąc się tym przykładem postanowiono, że pomiędzy wojami będzie szedł dzieciak. Mimo, że wzrostem dzieciaki pasowały do namiestnika, ale z drugiej strony wyglądało to dość groteskowo. Potężny, dobrze zbudowany żołdat, a koło niego wychylający się z za transparentu czubek głowy dzieciaka. Liczy się jednak efekt, który w sumie osiągnięto. Nikt na dzieciaki nie zaszarżował. No niby dobrze, ale mimo wszystko nie dawało to 100% gwarancji zwłaszcza wielkiego małego/człowieka. Rada w radę starszyzna po-

(Ciąg dalszy na stronie 12)

(Ciąg dalszy ze strony 11)

szła na ugodę, z tymi co to zawsze wszczynają zadymę. Coś tam obiecano, coś tam szeptano i efekt taki, że na pochodzie poza nielicznymi przypadkami odbyło się bez awantur.

Na tym byłby koniec, jednak życie płata figle. *Pacta sunt servanda* (umów należy dotrzymywać). Nagle, jak z rękawa wyjęta zostaje afera *Miśka*. Nagle ten faworyt władzy, bożyszcze rozrywkowej sceny politycznej zostaje aresztowany. Wszelkiej maści obserwatorzy zaczęli dochodzić co się stało. Co się stało, że Sąd, Prokuratura inne służby wasalsko poddane nowej słusznej władzy tak postąpiły. Zbrojni rycerze twierdzą, że była taka potrzebna, bo wiem zieloni rycerze czują się za mocna tłamszeni przez takich *Miśków*. I aby nie wyrwali się spod kontroli potrzeba udupić *Miśka* - czytaj: kozła ofiarnego. Zielone Bojcy nie mają nowoczesnego sprzętu, nie zakupiono sprzętu do pływania i jednocześnie strzelającego, o latających *Karakalach* czy czymś takim nie warto wspominać. Kogo za ten podły stan należy obciążyć? Przecież nie *Antosia* od *Smoleńska*, wobec tego znaleziono wspomnianego kozła i kilku pomniejszych nie liczących się kacyków obecnej władzy.

No tak ale co z bojcami spod połamanego krzyża, zwolenników *Adolfin*a i innych frakcji narodowościowych. Jak bomba gruchnęła wieść, że wice szefem od liczenia został były poseł bojca *Kukiza*, „śpiewającym” zwanym, żubr z *białowieszczańskiej kniei*. Jak wieść niesie, dostał on to stanowiska za: „nie dopuszczenie do zadymy w czasie obchodów setno-rocznicowej balangi. Jak się w praniu okazało nie jest to bojec obdarzony czymś takim jak moralność, prawość, a uczciwość - zwłaszcza. I oto chodziło. Nie ważne były głosy starców

trzeźwo myślących. To, że bojec ten nie mówi poprawnie po polsku, ale okazało się że to też nie problem. Odpowiedź była prosta: książe litewski *Witold* też po Polsce nie kumał i w czym problem. Jednak jak ludziska zaczęli się mocno buntować nagle okazało się, że ten przywieziony z białowieskiej puszczy bojec dopuścił się przestępstwa w postaci... fałszowania list poparcia w trakcie wyborów do Rady Starszych. Pocieszającym jest to, że nie groził obcięciem głowy tym, którzy mu pomagali. Honorowy na swój sposób bojec. Teraz idzie w zaparte. Jednak jako, że już nie potrzebny, obchody stulecia obchodzone są raz na sto lat, Rada Starszych wypięła się na niego i nagle Prokuratura i Sądy po roku rozmyślenia dostały *palera*. Wszystko zmierza do tego, że Białowieszczański Żubr, jako kolejny kozioł ofiarny, może wylądować w sąsiedniej celi wspomnianego *Miśka*, który siorbie już od ponad półtora miesiąca czarną więzienną kawę.

gdyby nie podsłuchano rozmowy Rady Starszych. Okazało się, że była to koronkowa intryga nowej słusznej władzy. Jak trzeba było zabezpieczyć obchody 100-nej Rocznicy, należało dogadać się z awanturicznymi bojami, a zwłaszcza ich księciem, zaproponowano mu po cichu stanowisko, które w sumie otrzymał. To co nastąpiło po tym wiedzieli, a raczej przewidywać mogli tylko wtajemniczeni. Oni już wcześniej wiedzieli, że coś tam było nagrabiłone z tymi podpisami. I posiłkując się Prokuraturą, Policją będącą na ichnim postronku można było sprawę na pewien czas zamieść pod dywan. W konsekwencji sprawa się wlokła. Nic się nie działo. Nawet w chwili kiedy to nieświadomy prokurator usiłował coś tam wygrzebać odebrano mu ją na polecenie Najważniejszego

Księcia od sprawiedliwości i... było OK. Jednak nie na długo zdało się trzymać sprawę pod dywanem. Spraw tego typu przybywało, a te większe, z dwoma wieżami zwłaszcza, zajmowały dużo miejsca. Coś trzeba było zrobić z pomniejszych. Ponadto gawiedź domagała się uwalenia tego pożał się Boże bojca przynajmniej do czasu nauczania się polskiego języka. I tak też się stało. Gdy on idąc w zaparte zwrócił się z żalem do Rady Starszych dostał odpowiedź: myśmy z obietnicy wywiązali się, zostałeś ministrem mimo wielkiego sprzeciwu gawiedzi, nawet staraliśmy się sprawie ukreślić łeb, co trwało przez ponad rok, ale się nie udało. To wyłącznie Twoja wina. Nawet Najważniejszy z Rady Starszych dodał własne zdanie: Ja mogę potwierdzić, że swoją rolę spełniłeś w 100%, to mogę potwierdzić nawet przed sądem, ale jak masz do nas pretensje to możesz iść do sądu. Tobie pomóc nie możemy. Chcemy, lecz nie możemy. I przegoniono go spod koryta. Teraz jako już karany i nie wiarygodny może sromotnie bać się występować publicznie bowiem drogę do pudła ma już przetartą.

A moral tej bajki jest rymowanką, chyba dla wielu znaną: Obiecanki cacanki, a głupiemu radość.

I wielka trwoga zapadła wśród poddanych, którzy dostali nominacje *nie z gruchy nie z pietruchy*. Ich każdy dzień na zajmowanym stanowisku jest niepewny. Najbardziej zatroskane są osobiste asystentki tego Boja co to dzierży kiesę całego Królestwa. Ta co to nogi wystawiała do reklamy od biedy może jeszcze powrócić do zawodu ostatecznie reklamując maść na zmarszczki, gorzej ma ta od ruskiego języka. Za wzorem największego/małego człowieka tak jak i naród i sam język *kacapów* jest tak nie do końca lubiany

(Ciąg dalszy na stronie 13)

(Ciąg dalszy ze strony 12)

i... no cóż zawsze może dokształcić się i zostać tłumaczem języka ukraińskiego naszego nowego przyjaciela, jak było widać jest pojętna bo za friko takiej kasy by nie dostała.

Przypisy

)*Krzyżaków do Polski sprowadził Konrad Mazowiecki w 1226r., ponieważ Mazowsze było ciągle atakowane przez Prusów, Jaćwingów i Litwinów, którzy dostali bęcki na

Ziemi Świętej i nudzili się. A te *france* nie pomogli, wręcz odwrotnie, wyróżnili obrońców Gdańska i tak sobie baraszkowali przez 300 lat aż do Hołdu Pruskiego w 1525 rok. Na tzw. sprzymierzeńców zawsze trzeba uważać. Np. Jankeska ropa naftowa wieziona przez morza, tak jak i gaz, jest ich zdaniem niby tańsza od ropy i gazu których końce rur mamy za miedzą, w Królewcu. Ciekawe co tam jeszcze za bądzie wie mają nam do wciśnięcia.

Jedyne co dobre to, to że nie będę póki co, jak Krzyżacy nas wycinać. Zagrożeniem są jedynie ich kolejne wypadki itp., rozrywki w komunikacji z udziałem ciężkiego sprzętu bojowego. A dzieje się to w czasie pokoju. Nie chce mi się nawet myśleć co by było gdyby w Polsce zaczęły się jakieś tam ruchawki. I mam nadzieję, że ich pobyt nie potrwa też 300 lat?!

Bohdan Makowski

Trąbią na trwozę.

Doszły mnie ostatnio, co prawda nie potwierdzone, informacje o ewentualnym, kolejnym, podziale w naszym emeryckim środowisku. Ponoć ma się od naszego gwardyjskiego emeryckiego grona odłączyć gawiedź, która znalazła się w służbie w ramach UOP-u, a którym na równi z innymi ograniczono emerytury.

Bohdan Makowski

Przyznam się szczerze, że odebrałem ta informacje ambiwalentnie. Z jednej strony napawa mnie ona niesmakiem. Szczury zawsze uciekają jako pierwsze z tonącego okrętu. I tu zdecydowała kasa, a raczej indywidualne potrzeby, a z drugiej zaś strony ta bezmyślność w uwaleniu zasady: w kupie siła. To jest właśnie pójście na rękę naszym przeciwnikom politycznym. Oto im właśnie chodziło. Skłócić, podzielić. To temu m.in.,. Służyła, w swojej istocie, ostatnia ustawa tzw. represyjna. Jak się odwołują? - to mamy dla nich art. 8.

Jak opinia publiczna to oledje?, - a ma to miejsce bowiem poza nielicznymi Posłami i Posłankami wszystkimi ubekami (tych z UOP-u też tak nazywają) - nie warto sobie zawracać głowy.

Jak będą duże naciski? - to odpuszczają wspaniałomyślnie, ale dopiero przed wyborami. Zyskają ci którzy i tak mieli to zagwarantowane, np. po odwołaniach do Sądu - nawet tego ichniego. A co z innymi elementami ustawy. Pozostawienie ludzi z żebraczymi

emeryturami (nie całe 900 zł) miesięcznie jest nie godne. Kryminalista, który w pierdlu przebimbał część swojego życia na państwowym garnuszki dziś ma 0,7% wysługi, a ten który swoje młode lata 0,00 %... . szkoda słów.

I w tym momencie to właśnie boli. Nie sposób tego normalnie odbierać, kiedy to ci z UOP-u mają 1766,92 zł na rękę (też tyle dostają, to wiem) chcą odłączyć się do tych co kasują miesięcznie żebraczą emeryturę 879,00 zł. A oni to co trędowaci. Tym swoim odłączeniem się pozostawiacie ich samym sobie. Tak nie wypada. Tak nie uchodzi. Nie jednokrotnie pisałem o braku przestrzegania zasad moralnych w codziennym życiu. To właśnie takie odłącznie się odbieram jako realizację zasady : moja chata skrajna. Jest to nie tylko niemoralne, ale nazywając sprawę po imieniu podłe.

Na posiedzeniu Zarządu Wojewódzkiego w grudniu 2018 roku zabierając głos stwierdziłem wprost, kierując swoje spostrzeżenia pod adresem Członka Zarządu Głównego

o splycaniu tematu debekizacji jedynie do tematu związanego z Art. 8 ustawy. Jednoznacznie sprecyzowałem kierunek naszych działań. Całą ustawę tą pierwszą i tą ostatnią należy traktować jako zło. Coś co nie tyko boli i dotyczy różnych naszych emeryckich środowisk, ale również dotyczy nas wszystkich Polaków jako przykład swawoli ponad prawnej: działanie prawa wstecz, odpowiedzialność zbiorowa, generalnie łamanie konstytucji. To właśnie jest problem i główny kierunek naszych wspólnych działań*. Podkreślam z całą rozciągłością, wspólnych działań. Nie dopuszczania do podziałów. Jako całość , wraz z naszymi rodzinami, bliskimi, przyjaciółmi jesteśmy silną i liczącą się grupą. Ale, jak to wielokrotnie podkreślałem i podkreślam: w kupie jesteśmy siłą. Czy do tych, którzy proponują ten wariant odłączenia się UOP-owców nie dociera, że tej nawiedzanej nowej zmianie na tym zależy. Nie bądźcie judaszami, nie dajcie się kupić, jak kto woli się sprzedać za coś co mu i tak się należy. Cierpliwości. Nie dajcie się zwariować.

Przepraszam za mój agresywny ton, jednak tak nie można. Służąc na rzecz ojczyzny w ślubowaniu było zapi-

(Ciąg dalszy na stronie 14)

(Ciąg dalszy ze strony 13)

sane, że mieliśmy spełniać swoje przesłanie służenia dla nieznanymi w sumie ludzi, dla obywateli naszego Kraju. A tu chodzi na nasze Koleżanki i Kolegów, których tak na prawdę jedynym błędem było to, że urodzili się wcześniej. Razem służyliśmy, byliśmy nie tylko na służbie ale nawet pałaszowaliśmy te same obiady w Konsumach. Nasze dzieciaki bawiły się na imprezach organizowanych przez Koło Rodzin Milicyjnych. Czy to było tak dawno i można o tym zapomnieć. To oni starają się ta naszą przeszłość wymazać historii i, jak by się udało, z nawet naszej pamięci. I teraz w wyniku podłej intrygi dać się na tyle zmanipulować, aby traktować innych jako parchatych. To jest jeszcze raz podkreślam podłe.

Oczywiście, jak te nie potwierdzone informacje okazały się nieprawdziwe, jeżeli są to tylko plotki, a nie daj Boże jedynie puszczanie tzw. wędki w celu wyczucia nastrojów, w celu podjęcia ewentualnych dalszych niemoralnych posunięć, to z góry z całego

serca przepraszam. Jednak niech to mimo wszystko pozostanie jako sygnał – przestroga. A mówi to ten, którego emerytura powinna wynosić ok. 3800 zł na rękę, a teraz ma wyżej wspomnianą.

Mój Kolega rodem z Giżycka (chodzi o służbę) Adam Piasecki skończył jako Z-ca Szkoły Podoficerskiej w Katowicach, swego czasu był popełnił fantastyczną książkę na bazie rękopisu, z odrobiną wspomnień pamiętnikarskich, która okazała się jedynie w wydaniu powielaczowym. Może za jego zgodą, a będziemy się starali, zostanie w dużych fragmentach opublikowana w OBI. Poza bardzo fajnym tekstem w książce, jako motto jest oto takie wiodące, hasło: *Po co głową o mur tłuc kto był bucem będzie buc.* Lecz w tym obecnym naszym *status quo* nie możemy sobie pozwolić na jakiegokolwiek odstępstwa. Tylko w kupie, scaleni, podbudowani wspólnym programem jesteśmy w stanie coś osiągnąć. O tym już pisałem nie jednokrotnie. A wcale nie jest to gołosłowne. Jak nasi następcy zbuntowali się to ichni

ministrant odpuścił, stwierdził że za zwolnienia lekarskie nikt nie poniesie konsekwencji, a nawet obiecanie zostały podwyżki płacowe. Można? Można! Warunek to bycia jednolitą grupą. Nie dajmy się zwańruiować, a podzielić zwłaszcza.

Przypis

*W żadnym wypadku nie można wykluczyć, a takie głosy słyszy się często, że idąc małymi kroczkami mściciele spod znaki PIS dobiore się do wszystkich służb mundurowych. Jak to oni mówią: żaden mundurowy, co na orzełku nie miał korony nie może liczyć na opasanie się kosztem społeczeństwa, które tłamsił; korzystać z ogromnych przywilejów komunistycznych. Udało się z UB-kami uda się z innymi.

*Bohdan Makowski
s. Władysława*

Giżycko dnia 10.02.2019

Od Redakcji

Redakcja już przygotowuje czyste strony na zapowiedziane przez autora powyższego tekstu publikacje fragmentów „powielaczowych” wspomnień Adama Piaseckiego.

Można powiedzieć...

Z całą odpowiedzialnością można powiedzieć, że w naszym Kraju łapownictwa jako takiego na wielką skalę nie ma, ale ... no właśnie te cholerne „ale”. Pozwolę sobie odrobinę pofolgować i zastrzegam, że zbieżność nazwisk lub zdarzeń jest „całkiem przypadkowa”.

Bohdan Makowski

Zacznijmy od osób, z którymi każdy z nas miał, ma lub będzie miał na co dzień do czynienia. Zgodnie z obietnicą nawiedzonego ministranta Ziobro: „żaden z lekarzy już nikogo nie zabije, a zwłaszcza nie weźmie od nikogo łapówki”. Rzeczywiście, przynajmniej w kwestii łapówek sytuacja zanikła lub co groźniejsze przeszła do głębokiego podziemia. A może weszła w konspirację?!!.

W poprzednim moim artykule mówiłem na temat powołania i takim zawodem z powołanie jest jak by nie mówić lekarz. Wielu z nich właśnie z takim zamiarem podjęła się sztuki medycznej. Jednak w miarę upływu lat zdecydowała „kasa”. Branie łapówek – kopert jest przestępstwem, a co za tym idzie ryzykowne, a i nawet niemoralne co wynika z tzw. kodeksu etyki lekarskiej.

Jednak Polak potrafi. Po moim artykule odezwał się jeden z czytelników i przedstawił mi taką oto kwestię. Po urazie nogi (ścięgnę Achillesa - zostało naderwane) udał się on był do lekarza rodzinnego (tydzień zapisania) po przyjęciu dostał skierowanie do ortopedy (kolejny tydzień) i wreszcie upragniona wizyta. Pan lekarz bardzo uprzejmie zdiagnozował go i stwierdził, że zachodzi potrzeba konsultacji ortopedycznej i wtedy podjęta zostanie decyzja o dalszym sposobie, metodzie leczenia. Jednak w trakcie dalszej roz-

(Ciąg dalszy na stronie 15)

(Ciąg dalszy ze strony 14)

mowy wyklął się taki oto watek. Komisja takowa ma zdecydować co dalej?. Warte podkreślenie jest, że w tej komisji zasiada nie kto inny jak ten sam lekarz. Po „komisji” można udać się do Szpitala NFZ, lecz kolejka na znalezienie wolnego łóżka jest sakramentko długa. Na nic nawet nie zada się sposób, że udamy się tam z własnym łóżem. Jest natomiast możliwość udania się na konsultacje do prywatnego gabinetu wspomnianego lekarza, który powtórzy badania (już trzeci raz z problemem pięty w tle) i wtedy wspaniałomyślnie pan lekarz umieści pacjenta na oddziale poza kolejnością, bowiem jest v-ce ordynatorem Oddziału i to on decyduje kto tam będzie mógł się leczyć za pieniądze NFZ. Oczywiście za wizytę lekarską płaci się. Tu obiektywnie mój rozmówca stwierdził, że wspomniany Pan „leczenia” lub „nie” był wspaniałomyślny, bo za wizytę policzył sobie jedynie dwie i pół stowy. W sumie był to prosty zabieg. Aby wizyta nie była takim oto sobie spotkaniem znajomków z uszkodzonym ścięgnem w tle, założył taśmę „Tape Acu Top” w sumie długości 12 cm, czynność ta zapisał w karcie chorobowej jako: zaopatrzył medycznie (Rolka taśmy 5 mb. kosztuje 18 zł, a więc wydał dodatkowo aż 43 grosze.) I pytanie retoryczne jest to łapówka czy też nie?!. Z punktu widzenia PO i jej popleczników na pewno tak, bo to nie ichni człowiek, a ze strony nowej władzy to .. szukanie w d... mózgu, jest to klasyczna bańka mydlana.

A może, jak to warszawski bard Grzesiuk powiedział, z innej Mańki. Jak się ostatnio dowiedziałem, to dziwnym zrzadzeniem losu osoby decyzyjne, które miały istotny wpływ na zakończenie sprawy związanej z wypadkiem jakiego dopuściła się jakoby* polowica ministranta od parasola,

konfetti, aniołów na koniach, znalezionej głowy i wielu innych fantazji, w bardzo szybkim tempie awansowały. Wypadek miał miejsce w dniu 03.11.2003, zaś same awanse nastąpiły na bazie bliżej nie określonych zasług, bowiem na pewno nie wynikało to z faktu podnoszenia przez nich kwalifikacji, doświadczenia zawodowego itp. nieodzownych elementów stanowiących podstawę do przejścia na wyższe stanowisko. A dotyczy to nie tuzinkowych postaci: Prokurator Rejonowa z Suwałk - awansowała na Szeffową Prokuratury Okręgowej (nie ważne nawet ze za czasów PO pełniła funkcje p.o. Szeffowej, bowiem nowa zmiana zaklepała ją na stałe). Wniosek o umorzenie podpisał jedynie asesor prokuratorski obecnie z racji „doświadczenia” delegowany do Ministerstwa. Nawet nie warto wspominać o innych osobach, jak chociażby pani nadzorującej te czynności z ramienia Prok. Okręgowej. Kwiatkiem do kożucha jest postać szefa suwalskiej drogówki. To ekipa nadkomisarza prowadziła całe postępowanie i czynności zabezpieczające. I proszę już z w maju 2007 roku zostaje on z-cą Komendanta wojewódzkiego w Bielsku Podlaskim. Dwa lata później zostaje nawet jej Szeffem. Gdy sprawa już się przedawniła odnaleziono nawet i na niego haka bo... zaczynał karierę w MO i... poszedł w odstawkę. Murzyn zrobił swoje... I w tym momencie nasuwa się analogiczne pytanie: Czy nie jest to formą łapówki?!! Jednak w tym wszystkim jest głębszy problem. Ta forma załatwiania spraw staje się takim nie pisany wzorcem. Daleko nie szukać wspomniana „żona” latem, 2017 roku zjechała na lewy pas ruchu i walnęła była swoim autkiem i mężem w BMW. Warto dodać że jej małżonek, jako jedyne poszkodowany, doznał urazu barku (nie wiadomo czy to z powodu

nie zapiętych pasów czy też, nie daj Boże z jakiegokolwiek kościoła, nie siedział był on sam za kierownicą, bo w coś walnąć się musiał. Na rozprawie w suwalskim sądzie, szalejąca po Suwalszczyźnie żona wiadomego małżonka została ukarana grzywna 500 zło (druga instancja). I dziwnie się narobiło, że jeszcze przed jej zakończeniem „mąż” tej bez trosko jeżdżącej przekazał sokólskiej policji dwa radiowozy. Pytanie: Za co? - przecież żaden z radiowozów we wspomnianych kolizjach nie uczestniczył pozostawiam bez odpowiedzi.

Dla większości uczciwych ludzi łapówka to coś takiego (przepraszam kolegów w białych czapkach) kiedy to za przekroczenie prędkości kierowca wkłada w dowód rejestracyjny okazywany policjantowi np. dwie stówki i udaje... że wykroczenia nie było. Dowód zostaje zwrócony, kasy nie ma i nie ma też wykroczenia. To jest klasyka w znaczeniu semantycznym tego wyrazu. Jednak to nie jest tak. I niech prawniczy wynajdują różnej maści zwroty merytoryczne : wykorzystywanie zajmowanego stanowiska itd., to wszystko nie ważne. Liczy się efekt: „KASA”.

I tu wracam do mojego tekstu z przeszłości na temat moralności. Nie warto dziś nawet wspominać o tym jak to pracownik bankowy zwraca się do prezesa, który nie korzysta z Internetu i nie ma karty bankomatowej z propozycją: *Mogę zaoferować panu Złotą Kartę. Nie dziękuję mam „Srebrną”* . Zostawmy to politykom. Natomiast my tu na dołach powinniśmy rozejrzeć się za tego typu przypadkami. Ostatnio modne są na naszym terenie tzw. imprezy integracyjne. To na nie są zapraszani decydenci, partnerzy biznesowi. Ich pobyt pokrywa organizator, a na odchodne symboliczne prezenty ze spotkania.

(Ciąg dalszy na stronie 16)

(Ciąg dalszy ze strony 15)

Czy to nie jest klasyczna łapówka? Biznes prowadzi się w biurach, przy stołach prezydenckich, a nie np. w siedzibach klubu partyjnego (wara od tzw. Biura na ul. Nowogrodzkiej). Kupowanie ludzi za stanowiska jako członków rad nadzorczych spółek gminnych stało się regułą. Popatrzmy kto w nich zasiada. Wszystko odbywa się na zasadzie klucza partyjnego. Rada miasta ma 14 członków 7 z lewa i 7 z prawa. To wtedy w radach spółek zasiadają tzw. „fachowcy” proporcjonalnie z oby stron. I nie liczy się ich fachowość, ważne jest do jakiej opcji osobnik jest podwieszony. I na to właśnie sugerował bym zwrócić uwagę przy agitacji, apelowaniu, podpowiadaniu naszym współbratniom w wyborze osób, na które warto głosować. Tylko osoby, które mają nieposzlakowaną przeszłość, które głośno akces udzielania nam pomocy, czyniły pozytywne działania na naszą rzecz i tylko oni

powinni liczyć na nasze poparcie. Czasu już coraz mniej i warto już dziś za nimi się rozglądać. I jak wyżej przedstawiłem nie wystarczy oceniać jedynie ludzi pod kontem czy jest on np. łapówkarzem w dosłownym tego słowa znaczeniu. Jak wykazałem jest to klasyczne zawężenie tego tematu i taka ocena tego tematu nie kończy. Szukajmy ludzi wiarygodnych, chociaż szukanie w gronie polityków jest z gruntu nie możliwe., lecz warto zapobiegać niż tworzyć kolejne precedensy. Przykład klasyczny to radny z Dolnego Śląska, który za otrzymane stanowisko od pisuarów dał się politycznie upodlić a nazywając sprawę po imieniu zgnoić. Lepiej jak jeszcze mamy czas wybierajmy tego, który będzie nam gwarantował obronę naszych interesów, bowiem z roku na rok nasze notowania skurczyły się aż do bólu. Nie poddajemy się.

Przypis

*Ponoć znalazł się świadek, który widział za kierownicą

pojazdu gościa w kapeluszu. W spóźnionym wyjaśnieniu ministranta, męża tej że pani, co jest kuriozalne, powiada: co miała zostawić samochód na środku jezdni, żeby doszło do kolejnego nieszczęścia. Oczywiście że nie ale po jaką cholere zatrzymała się dopiero po... 200 metrach. Może pojechała 200 metrów w pole. Ponoć w samochodzie miała 5-cio letnie dziecko i o nie się martwiła. A czy w miejscu gdzie się zatrzymała była jakiś garaż, czy też płynęła tam podskórna żyła wodna gwarantująca bezpieczeństwo? W poprzedniej bajce był morał: jak się spóźniłeś lepiej się nie tłumacz, bo wyjdzie durnowato. I tu też zachodzi potrzeba zastosowania tej zasady.
Giżycko dnia 12.02.2019

*Pozdrawiam
Bohdan Makowski
s. Władysława.*

A cóż tam Panie w polityce?

Wiele się dzieje a jaki będzie efekt tych wydarzeń i działań czas pokaże.



Pan Czarzasty 16 lutego br. na Konwencji Krajowej Sojuszu Lewicy Demokratycznej stwierdził, że:
„...Nie rezygnujemy z budowania demokratycznego spo-

Mieczysław Malicki

łeczeństwa równości i sprawiedliwości społecznej, państwa respektującego wszystkie prawa człowieka i obywatela, cywilizacji opartej na twórczym wykorzystaniu różnic, jakie dzielą nas jako ludzi, jako jednostki. Obojętnie: kobieta czy mężczyzna, wierzący i niewierzący, Polak czy Białorusin, Ślązak i Kaszub, hetero czy homoseksualista – wzbogacając nasze życie społeczne służy tej samej ojczyźnie. Nikomu nie chcemy zaglądać do mózgow i do sypialni, do książek, które czyta i filmów, które ogląda i wier, które wyznaje. Każdego chcemy i będziemy oceniać wedle tego co robi w domenie publicznej,

co robi dla wspólnego, narodowego i państwowego interesu...”

„...Populizm progresywny jest tak samo groźny jak populizm prawicowy. Polityka uprawiana tylko po to, aby zostać premierem jest polityką bez wartości. Abstrahowanie od realiów hasłem „to nie nasza wojna” jest brakiem odpowiedzialności. Nie można być miłym dla wszystkich – nie wszyscy na to zasługują...”

Zachęcał zgromadzonych by opowiedzieli się (by głosowali) za udziałem SLD w Proeuropejskiej Koalicji. SLD Lewica Razem wystawia swoich kandydatów do wspólnej listy wraz z innymi partiami (PSL, PO, Nowoczesna, Zieloni).
Co z tego wyjdzie?

(Ciąg dalszy na stronie 17)

(Ciąg dalszy ze strony 16)

Być może wyjdzie i coś co może kiedyś (może!!) da i nam jakiś pozytywny efekt – mam na myśli wybory parlamentarne.

Nie jestem znawcą niuansów w międzypartyjnych relacjach polskich (nie sądzę aby był ktoś kto się na tym wyznaje i może przewidzieć co z tego galimatiasu i wzajemnych niechęci będzie) ale moim zdaniem nasze środowisko i wszystkie środowiska mające nadzieję w kwestiach związanych z przeciwdziałaniem i naprawie prawa w zakresie ustaw represyjnych (z 2009 i 2016 roku) powinni zagłosować na kandydatów SLD – w unijnych i parlamentarnych wyborach. Nie ma poza SLD w Polsce żadnej innej partii, która dała obietnice (nie jeden raz) w zakresie naprawy (zmiany) owych ustaw!!! I to jest pewnik, który winien nas obligować a nawet zmuszać do głosowania na kandydatów SLD. Argumenty by głosować na inne partie są po prostu śmieszne i nierealne – nawet naiwność nie jest tu określeniem wystarczającym.

Nie mam nawet minimum chęci aby uzasadnić Wam dlaczego – moim zdaniem niewłaściwym jest postrzeganie, że PO, Nowoczesna czy PSL (lub zmiękczeni naszymi kartkami z życzeniami posłowie PiS) zmieniają nam owe ustawy.

Mogę mieć nadzieję, że w wyborach parlamentarnych partia Razem pójdzie w jakieś koalicji z SLD czy z SLD Lewica Razem (na dziś nie jest wiadomym czy Razem będzie lub czy jest w owym bloku SLD Lewica Razem). Mogę jedynie wyrazić życzenie: oby tak było.

Nowy byt wiosenny pod nazwą Wiosna pana Biedronia - poza hasłami które mi się podobają - raczej do szczególnego zachwyty, mnie przynajmniej, nie doprowadza.

Coś tam jest ale takie jakieś niesprecyzowane, niedopowiedziane jasno i pewnie do końca.

Powiem wprost, że po panu Biedroniu spodziewałem się więcej i konkretniej. Ewenement a la Macron (Francuzi przekonali się jak to z nim jest) raczej tu nie zaistnieje. Więc ewenement to nie jest. Bardziej może coś ala Palikot lub PPPP (pamiętacie, że była taka partia: Polska Partia Przyjaciół Piwa – m.in. Janusz Rewiński).

A w wielkiej Polityce (bo wielkiej), Wielkiej Dyplomacji Polskiej same hity.

Jaja po prostu, bo wydumali sobie, że Wielki Szczyt V4 – Grupy Wyszehradzkiej (zrzeszenie czterech państw Europy Środkowej – Polski, Czech, Słowacji i Węgier) ma odbyć się w Izraelu. Aż mnie coś walnęło i sobie myślę, że być może w owej grupie jest (od niedawna) i Izrael. No nie jest. Więc czemu nie w którymś z państw członkowskich? Może w Izraelu owych Wyszehradczyków miano przekonać do udziału w tworzeniu koalicji anty irańskiej (Polska już w niej jest)? Sądzę, że lepszym miejscem byłaby już Wyspa Wielkanocna bo i nazwa oryginalna – Rapa Nui - i obejrzeć można kamienne posągi - moai.

Ten szczyt V4 to jednak pikus przy tym niedawnym Szczycie Antyirańskim. Tam to dopiero były „hiciory”.

To jest po prostu, jak zresztą wszystko majstrowane przez elity przywódcze Prawa i Sprawiedliwości, wielkim majstersztykiem. Aż powała. Już chyba nie tylko na kolana. To jest leżenie panowie plackiem na glebie.

Przy okazji życzenia złożę.

Otóż życzę Wam i sobie, życzę normalnym i nie sPiSiałym Polkom i Polakom, aby zagłosowali tak aby partia ta po prostu znikła z bytu poli-

tycznego.

By nastał czas aby ten kraj, ta ziemia i ten Naród zaczął myśleć o budowie i rozwoju tego najpiękniejszego kraju na Świecie.

By nareszcie zaczęliśmy iść do przodu.

By wierzący mógł rozmawiać bez nienawiści z niewierzącym.

A facet socjalista będzie mógł iść na spotkanie i pokochać zwolenniczkę rojalistów ...itp, itd.

Aha, jeszcze coś.

Pan Jarosław powiedział był, że wszystko co opowiada się o „Srebrnej” to nieprawda. Podobny dogmat – o nieomyślności papieża - obowiązuje jedynie w kościele watykańskim.

A szczyt, ten proIrański, we Warszawie odbył się jakoś tak, że pan Jarek nic o nim nie wiedział i zgody nie dał. Takie to buty. Jak nic będzie pewno nowy premier. Chyba, że to znowu jakiś Donek – ten nasz - namieszkał był?

Zaś ludziom pragnącym wiedzieć więcej o naszej najnowszej historii polecam tekst:

<https://trybuna.info/opinie/poczatek-drogi/>

(zaczęłam pisać o Okrągłym Stole, ale tekst spod linku jest znakomity i kudy mi do Autora...więc mój tekst poszedł do kosza).

*Popelnilem i pomarzyłem
2019-02-18*

*Mietek Malicki
Krzyżak zamieszkały
na Warmii.*



List otwarty do koleżanek i kolegów emerytów wszystkich służb mundurowych

W załączeniu przesyłam "List otwarty" naszego Kolegi z SEiRP, Koło w Tomaszowie Mazowieckim do zapoznania, przemyślenia i wyciągnięcia stosownych wniosków oraz rozpowszechnienia wśród naszych Koleżanek i Kolegów podczas spotkań i zebrań. Wszelkie uwagi i przemyślenia proszę kierować pod wskazany adres - Autora listu.

Pozdrawiam.

*Marek Predoń
Sekretarz*

ZOO SEiRP w Piotrkowie Trybunalskim

List otwarty do koleżanek i kolegów emerytów wszystkich służb mundurowych

Piszę do Was ten list w nadziei, że jego lektura skłoni Was do chwili zadumy i refleksji nad naszym – emerytów, losem.

Są wśród nas ci, którzy już lat temu kilka skrzywdzeni zostali przez władzę, samą siebie nazywającą praworządną i demokratyczną. Są i skrzywdzeni przed nieco ponad dwoma laty.

Są też – i to w większości, ci szczęśliwcy, którym jeszcze władza nie zabrała należnych, wysłużonych świadczeń emerytalnych, czy rentowych.

Jednakże, jak uczy nas doświadczenie ostatnich lat, nikt z nas nie może się czuć bezpiecznie, ponieważ zidiotciała, sfanatyzowana i wyjątkowo chciwa Grupa Trzymająca Władzę, ma przygotowane projekty stosownych aktów prawnych (w randze ustawy) i po ewentualnym swoim zwycięstwie w jesiennych wyborach parlamentarnych wyciągnie je na wierzch. Wyciągnie i w trybie nocnym – alarmowym, uchwali a gość na posadzie prezydenta RP bez drgnięcia ręki je podpisze.

Chciałbym przypomnieć koleżankom i kolegom ze służb wojskowych, że projekt ustawy ich dotyczący już od 2 lat spoczywa w zamrażarce sejmowej. Wyjątkowo niekorzystny, jak wiemy z upublicznionej w tamtym czasie jego treści.

Mam też informacje mało pocieszającą i niestety prawdziwą, że „specjaliści” od pisania kretyńskich projektów pseudoprawnych, przygotowali również ustawę, traktującą w podobny, co ubeków, czy esbeków sposób, wszystkich byłych milicjantów, ze szczególnym uwzględnieniem byłych funkcjonariuszy ZOMO.

Będzie temu oczywiście towarzyszyła nagonka na tych „beneficjentów poprzedniego zbrodniczego reżimu”, prowadzona zarówno przez telewizję niejakiego Kurskiego, radia wszelkiej maści, a także szkiełki prasowe tamtej spaniałej, bo najlepszej zmiany.

Jednym słowem wszyscy my, czyli już nie gorszy, ale najgorszy według nich sort, nareszcie otrzymamy to, na co sobie, cyt. „...wierną służbą komunie...” zasłużyliśmy. Oczywiście pod hasłem niezmiennym – sprawiedliwości dziejowej.

Jednakże to nie wszystko.

Towarzystwo, administrujące – mam nadzieję, czasowo naszym pięknym krajem, od początku swoich rządów łamie prawo i stosuje odpowiedzialność zbiorową.

Otóż:

- po pierwsze, zmuszeni zostali do odejścia na wcześniejsze emerytury wszyscy ci, którzy służbę ojczyźnie rozpoczęli w milicji.
- po drugie, komendanci wszystkich szczebli w 2017 r tajnym okólnikiem zostali zobowiązani do ustalenia, czy w podległych im jednostkach nie służą przypadkiem potomkowie „zbrodniarzy milicyjno – ubecko – esbeckich”. W przypadku ich ustalenia komendanci mieli sprawdzić ich status służbowy. Polegało to na tym, że jeśli ustalony – wrogi oczywiście, potomek już miał nabyte prawa emerytalne, to należało go nakłonić, aby stał się emerytem. Jeśli jeszcze nie miał tych praw, to mógł dosłużyć do czasu ich nabycia, ale nie wolno było go awansować ani w stopniu, ani tym bardziej w stanowisku. Do tego nie wolno było mu zwiększać wynagrodzenia. O ile wiem, stan ten nadal istnieje.

Jak koleżanki i koledzy widzą, władza wprowadziła ponownie odpowiedzialność zbiorową, obejmującą również członków naszych rodzin.

Czy nic nie można na to poradzić? Czy rzeczywiście jesteśmy bezbronni? Czy nie jesteśmy w stanie nic zrobić z

(Ciąg dalszy na stronie 19)

(Ciąg dalszy ze strony 18)

tym jaskrawym bezprawiem i bezczelnością rządzących? Czy mamy akceptować ich arogancję i permanentne łamanie praw podstawowych? Czy naprawdę nie mamy szans na zmianę tego stanu rzeczy?

Otóż – mamy takie szanse. I to nawet dwie w tym roku, a w przyszłym jeszcze jedną, jakby dodatkową premię.

Tak – mam na myśli wybory: do Parlamentu Europejskiego w maju, do naszego parlamentu w październiku, a przyszłoroczny *bonus*, to wybory prezydenckie.

I nie chodzi mi tylko o sam udział w głosowaniu. Chodzi mi głównie o Waszą aktywność w okresach przedwyborczych. Mam tu na myśli następujące jej przejawy:

- należy zgłaszać swoje – nasze kandydatury do komisji wyborczych wszystkich szczebli;
- należy zgłaszać swoje kandydatury na mężów zaufania, żeby miał kto patrzeć władzy na ręce i uniemożliwić im jakiegokolwiek fałszerstwa;
- należy czynnie uczestniczyć w spotkaniach wyborczych i to nie tylko „naszych” kandydatów, ale przede wszystkim tych, którzy reprezentują najbardziej szkodliwe formacje. Czyli tych, którym zawdzięczamy obydwie wredne ustawy;
- należy sobie zadać trochę trudu i wykorzystać posiadaną wiedzę o różnych, niekoniecznie czystych interesach, dotychczasowych „przedstawicieli narodu”. I ujawnić to właśnie na zebraniach przedwyborczych z ich udziałem, zadając im kłopotliwe pytania. A przede wszystkim zadawać pytanie, jak się czują z naszą krwią na rękach

(przypominam Wam o 54 udokumentowanych ofiarach pisowskiej ustawy z 2016 r) I nie pozwolić przy okazji się zakrzyczeć ich zwolennikom). Na wszelki wypadek sugerowałbym chodzenie w kilkusobowych zespołach, a także nagrywanie przebiegu spotkań i ich reakcji.

Cel jest wyjątkowo szczytny – odsunięcie, tym razem na zawsze, od wpływu na nasze życie, obecnej ekipy rządzącej. Cel dodatkowy, to wygranie krajowych wyborów przez siły demokratyczne w takiej proporcji, która pozwoli na:

- delegalizację i uznanie PiS za organizację przestępczą (mam nadzieję, że istnieje biała księga łamania przez PiS prawa na każdym możliwym szczeblu władzy. Jej założenie i prowadzenie w 2016 roku zapowiadał znaczący przedstawiciel środowiska sędziowskiego);
- postawienie znaczących postaci tej partii przed Trybunałem Stanu;
- postawienie innych znaczących postaci z tej partii przed sądem karnym z artykułu o sprawstwie kierowniczym;
- ustalenie po wyborach, którzy posłowie PiS tej kadencji przestali być chronieni immunitetem i „zafundowanie” im turystyki sądowej za – chociażby naruszenie naszych dóbr osobistych, a w perspektywie o narażenie Skarbu Państwa na straty, związane z ich działalnością polityczną;

Być może, to co napisałem, to nie wszystko. Jeśli ktoś chciałby tę listę uzupełnić, proszę przysyłać propozycję na mój adres e-mail, który podaję na końcu listu. Jednakże proszę o propozycje cywilizowane, zgodne z obowią-

zującym systemem prawnym, żeby nas nie podciągnięto pod artykuł „mowa nienawiści”. Proszę pamiętać – my, w przeciwieństwie do władzy, działamy wyłącznie zgodnie z prawem.

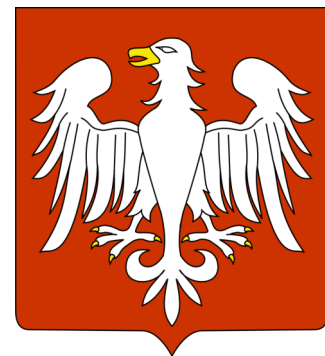
Co nam to wszystko da?

Może nic, może niewiele, ale bez wątpienia jeden cel osiągniemy: Zostaniemy zapamiętani, jako ci, którzy nigdy nie byli i nigdy nie będą obojętni na łamanie prawa, a szczególnie praw podstawowych, zapisanych w konstytucji. I będziemy mogli z czystym sumieniem patrzeć na swoje odbicia w lustrze, ponieważ czynnie chronimy nasze dobre imię, które parokrotnie usiłowano nam zabrać.

Pozdrawiam Was wszystkich z całego serca i proszę Was – nie poddawajcie się. Musimy walczyć, bo tylko to nam pozostało. Walczmy też dla naszych dzieci i wnuków, bo i one są krzywdzone.

Mój adres:
zebek86@interia.pl

PS Przed każdymi wyborami będę jeszcze do Was pisał. Choćby tytułem przypomnienia i serdecznego wsparcia.



Wy też tam byliście i zapewne stosownie „odpusta” także uzyskaliście!!!

Ostatnio moje skrobanie dotyczyło dla nas kwestii najważniejszych bo związanych z ustawami dyskryminującymi uchwalonymi przez prawicę – Platformę Obywatelską oraz Prawo i Sprawiedliwość. Wspomnę także, że i Polskie Stronnictwo Ludowe też za jedną z tych ustaw głosowało w 2009 roku. Jestem za zapamiętaniem tych faktów a nie zapominaniem.

Mieczysław Malicki

Ale tu nie o tym będzie a treść będzie odpowiedzią na apel - prośbę naszego Redaktora Naczelnego Olsztyńskiego Biuletynu Informacyjnego, jednocześnie Prezesa Zarządu Wojewódzkiego SEiRP Jurka Kowalewicza abyśmy pisali o swojej służbie w przeszłości. Pisali bez ujawniania tajności i spec tajności. I tak będzie.

Dzień 16 października 1978 to dzień bardzo ważny dla Polaków, dla Polski, dla nas wszystkich. Tego dnia konklawne kardynalskie wybrało na najwyższy stolec w kościele rzymskim (katolickim) naszego rodaka, kardynała Karola Wojtyłę – obrał imię Jan Paweł II.

I mamy tego konsekwencje do dziś, mimo że Wojtyła już nie żyje. Konsekwencje w znaczeniu ogólnym, tak pozytywne jak i negatywne (czyli plusy dodatnie i plusy ujemne).

Nie będę jednak skupiał się na konsekwencjach, większość z nas ma swoje poglądy, niekoniecznie zgodne z poglądami niby ogółu społeczeństwa a i z tym różnie jest.

Wojtyła zapisał się w historii Watykanu jako papież podróżnik. Odwiedził wiele państw, był w Polsce na 9-ciu pielgrzymkach.

Wizyty Wojtyły w Polsce (i nie tylko) wiązały się z ogromnymi działaniami mającymi na celu zabezpieczenie takich wizyt przez służby mundurowe – Milicję, później Policję, Służbę Bezpieczeństwa, później Urząd Ochrony Państwa i inne służby.

W zabezpieczeniu trzech takich wizyt swój udział też mam.

Abyło to tak: daty i miejscowości ukazują czas i miejsca gdzie byłem,

- I pielgrzymka (2-10 czerwca 1979) - pracowałem ale nie brałem udziału.

- II pielgrzymka (16-23 czerwca 1983) byłem w miastach:

Warszawa (16 i 17 VI); Niepokalanów (18 VI).

Byliśmy w Niepokalanowie - ekipą olsztyńską. Ciekawe bardzo spostrzeżenia odnośnie organizacji przez kościół takich imprez. Żadnych rozwiązań pod kątem zapewnienia uczestnikom minimum warunków pobytu przez wiele godzin oraz bezpieczeństwa. Teren podmokły, o ławkach można pomarzyć, więc pielgrzym, który w nocy przyszedł, spał na glebie. WC-etów za mało. Wyjście z terenu spotkania wąskie i jedyne – teren ogrodzony oraz szerokie rowy melioracyjne, tylko jedna droga ewakuacyjna prowadząca przez wąski mostek (zasada organizacji takich imprez to kilka wyjść, nie jedno). Zgromadzono bardzo dużą ilość dzieciaków tzw. komunijnych. Czekwały na papieża kilka godzin. Dzieci i dorośli mdleli, no ale papież do nich przyleciał. Nasz Papież, Polak. Obok „naszego” sektora zlokalizowany był punkt pomocy medycznej (duży namiot wojskowy). Dojazd karetek niemożliwy. Chorych wymagających transportu donoszono do karetek kilkaset metrów na noszach.

Napór na namiot medyczny był tak wielki, że w pewnej chwili połowa się przewróciła, a wraz z namiotem jakieś szafki medyczne w środku itd. Raban. I gdyby nie my, wredna Bezpieka, to by i medyków i pacjentów wewnątrz tłum rozjechał-rozdeptał. Plac ogrodzony, jak pisałem kibelków mało, lud obojga płci rzucał się więc w krzaki podplotowe aby co lżejsze potrzeby fizjologiczne załatwić. No to się chłopaki z Milicji - pełniący służbę za płotem - napatrzyli. Faceci bez problemów, panie początkowo osłaniały się parasolkami, osoby duchowne musiały sutanny podkasywać. Krzaki po pewnym czasie owych „wizyt” po prostu znikły rozdeptane.

Pielgrzymi – i my – czekaliśmy chyba od 5 rano a przylot był chyba ok. 11.

Od bodajże około 7mej czy 8mej rano ze zwyżki (ambony wyższej niż ambony myśliwych) jakiś ima.. tfu, jakiś wielebny, wszczął modlitwy, śpiewy i inne zagajenia. Trochę chyba mżyło ale coś koło południa słońko wyszło. Ksiądz ze zwyżki oznajmił przeto, że cud się zdarzył, bo słońko wyszło przywitać papieża. Nie pamiętam, może i tęcza była.

Potem, po zakończeniu, brać pielgrzymkowa runęła do wyjść – zasadą w Polsce jest po zakończeniu imprezy szybko wyjść, pchać się, ścisnąć, ale dążyć ku wyjściu. Do wyjścia przez ten jeden jedyny mosteczek. Oczywiście rodzice dzieciaków komunijnych też dzieci ciągną. Ścisk, pisk, omdlenia. Ale nie ma szans aby dostać się przez ten tłum do mostka. Aby komuś pomóc.

Nas „rzucono” na jakieś pole skąd helikopter rządowy zabrał w górę osobę najważniej-

(Ciąg dalszy na stronie 21)

(Ciąg dalszy ze strony 20)

szą. Więc otaczaliśmy maszynę aby tłum w ekstazie nie rzucił się zatrzymywać helikoptera by Gość z nimi pozostał.

- III pielgrzymka (8-14 czerwca 1987) - byłem w miastach:

Gdynia (11 VI) ; Gdańsk (11 i 12 VI); Warszawa (13 VI).

W Gdańsku ołtarz na Zaspie ochraniał zespół Wydziału II Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Olsztynie. Lecha nie widziałem. Ołtarz na Zaspie zlokalizowano być może z tego powodu by Lechu miał do uroczystości bliżej - mieszkał wówczas jeszcze na Zaspie a nie na Polanki.

W drodze z Trójmiasta do Warszawy nasze olsztyńskie autokary zajęły pod restaurację w Olsztynku przy starym śladzie E - 7. Nie było szans na kupno czegokolwiek poza kawą i napojami ogólnie zwanymi bezalkoholowe. A i kawy chyba zabrakło. Prohibicja, bo byliśmy na służbie. Palić było wolno.

Z 11 na 12 czerwca spaliśmy w WSO w Legionowie - chłopaki tam studiujący mówili, że żarcie było słabe ale my dostaliśmy kaszę z gulaszem i pół wielkiego kiszzonego ogóra. Zżarłem swoją porcję ale jeden z kolegów twierdził, że więcej nie zjem, no to był zakład: czy zjem taką samą następną. Przysięgam Wam, że zżarłem - kasza był bodajże pęczak a gulasz wołowy, sos pychota, ogór taki sobie ale tak z pół metra długości chyba miał. Zakład nie był o satysfakcję. Skonsumowaliśmy po powrocie.

- IV pielgrzymka (1-9 czerwca, 13-20 sierpnia 1991) - Olsztyn już UOP

Olsztyn (5 i 6 VI)

Wraz z kolegą Waldkiem byliśmy częścią zespołu dochodzeniowego poruszającego się służbową nieoznakowaną Nyską policyjną (vw-agenów jeszcze policja nie miała) w kawalkadzie specjalnej towarzyszą-

cej papieżowi. Skład zespołu to kilku umundurowanych kolegów z policji, kilku po cywilnemu i nas dwóch z innej służby. Kilku w zespole bo ekipa policyjna w kawalkadzie była ogromna plus ogrom ludzi umundurowanych i po cywilnemu (policja) na trasie i w miejscach zgromadzeń.

Napatrzyliśmy się wiele postaw wazeliniarstwa.

Na lotnisku Aeroklubu w Dajtkach (lądowanie helikoptera z Gościem) widzieliśmy młodego wiekiem i służbą oficera policji - ponoć z Gdańska - który ganiał po coś do limuzyny słynnego prałata po otrzymaniu od niego kluczyków do limuzyny (dziś mówi się, że prałat nie miał prawa jazdy, to czemu miał kluczyki? Chyba że ów młody oficer „robił” za kierowcę a kluczyki każdorazowo oddawał prałatowi?). Bez komentarza będzie - znaczy komentarza nie będzie.

W Olsztynie cała ekipa specjalna z kawalkady - pod dowództwem niezapomnianego i niestety już nieżyjącego płka Ryszarda Apanasewicza - zabezpieczająca pobyt papieża została zaproszona przez kardynała Franciszka Macharskiego na obiad do Wyższego Seminarium Duchownego w Olsztynie gdzie papież w czasie pobytu w Olsztynie zamieszkiwał (Redykajny).

Wspomnę jedynie, że tam nie podano nam makaronu, ryżu, kasz czy innych kartoflów i ziemniaków lub inaczej pyrków, był jedynie chleb, chrzan i musztarda (oczywiście noże i widelce, łyżki nie były potrzebne). Zup, deserów też nie było. Było mięcho. A mięso chłopaki brali całymi kawałami karkówki, schabu czy innych smakowitości (kawałki wagi 1,5 - 2 kg na łeb). Kielbasy - na gorąco - w życiu jeszcze tak dobrej nie jadłem. Macharski prowadząc nas do jadalni opowiadał co to dziś (piątek) Ojciec Święty jadł na śniadanie i obiad. Otóż na śniadanie jadł jajko i łososia. Pomyślałem

sobie, że taki post to mogę mieć codziennie (uwielbiam ryby, śledzie to też ryba, węgorza wolę smażonego bo w wędzonym skóry niestety nie da się zjeść). Co jadł na obiad już nie pamiętam. Tam kardynał Macharski powiadomił całą naszą ekipę, że Ojciec Święty papież Jan Paweł II mocą swoją dał nam wszystkim odpust zupełny - odpowiednich zaświadczeń na piśmie niestety nie otrzymaliśmy (chyba, że gdzieś w aktach służbowych są). Czyli co? Darowano nam wszystkie dotychczasowe nasze grzechy? Jedzenie mięsa w piątki i konsumpcja napojów zwanych alkoholowymi przed godziną 13 też. Tego dnia był też piątek a on dał nam prawo do jedzenia mięsa bez obawy, że post. Taki to ma władzę. Uzna, że grzechu nie ma i koniec. Prawie jak bóg jaki. A potem w 2009 roku wyznawcy tego samego Chrystusa, którego na Ziemi reprezentował był Jan Paweł II, w większości chrześcijany, w akcie zemsty zabrali nam część emerytury (ustawa dyskryminująca, dezubekizacyjna)? I powtórzyli to ustawą z 16 grudnia 2016 roku.

Myślę aby argumentu ad odpustu jednak w kolejnym odwołaniu do sądów użyć.

Coś z kategorii odpustów było chyba też i podczas poprzednich pielgrzymek ale nie bardzo starałem się to zapamiętać.

W necie jakieś filmiki z tego wydarzenia (z wizyty papieża w 1991 roku w Olsztynie) są ale „naszej” Nyski nie widzę.

Wizyty do III włącznie były jeszcze za Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, pozostałe już w wolnej, niepodległej i demokratycznej Rzeczypospolitej Polskiej.

Obszar ten sam, naród ten sam, tłumy na pielgrzymkach te same, zagrożenia też podobne. Postrzeżenie jednak wielu tematów jakże inne.

A elity władzy wówczas i po-

(Ciąg dalszy na stronie 22)

Zgon odwołującego się od Decyzji Dyrektora ZER w toku postępowania przed sądem. Co dalej?

<http://adwokat-cholub.pl/warto-wiedziec/emerytury-i-renty-mundurowe/160-zgon-odwolujacego-sie-od-decyzji-dyrektora-zer-w-toku-postepowania-przed-sadem-co-dalej.html>

W przypadku zgonu osoby, która odwołała się od decyzji Dyrektora ZER MSWiA obniżającej policyjną emeryturę lub rentę, Sąd Okręgowy w Warszawie zawiesza postępowanie do czasu wskazania następców prawnych tej osoby. Osoba która może wstąpić do postępowania jest małżonek lub dzieci uprawnione, o ile zamieszkiwali z uprawnionym w dniu jego śmierci. Małżonek i dzieci (niezamieszkujące z odwołującym się), a w razie ich braku wnuki i rodzeństwo mogą wziąć udział w postępowaniu, jeżeli pozostawali na utrzymaniu odwołującego się lub odwołujący pozostawał na ich utrzymaniu.

Sąd Okręgowy w Warszawie zawiesza postępowanie (art. 174 § 1 pkt. 1 k.p.c.), w przypadku śmierci osoby, która odwołała się od decyzji Dyrektora ZER MSWiA obniżającego świadczenie emerytalne lub rentowe na podstawie tzw. ustawy dezubekizacyjnej. Założeniem zawieszenia postępowania jest kontynuacja tego postępowania z udziałem następców prawnych dotychczasowej strony. Osoby, które mają prawo do udziału w nieukończonym postępowaniu prowadzonym dalej w sprawie tych świadczeń, to:

- 1) małżonek lub dzieci zamieszkujące z odwołującym się w dniu jego śmierci;**
- 2) małżonek lub dzieci (niezamieszkujące z odwołującym się) albo wnuki, ro-**

dzice, dziadkowie i rodzeństwo, jeżeli pozostawali na utrzymaniu odwołującego się lub odwołujący się pozostawał na ich utrzymaniu.

(Podstawa prawna: Art. 47 Ustawy z dnia 18 lutego 1994 r. o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy Policji, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencji Wywiadu, Służby Kontrwywiadu Wojskowego, Służby Wywiadu Wojskowego, Centralnego Biura Antykorupcyjnego, Straży Granicznej, Służby Ochrony Państwa, Państwowej Straży Pożarnej, Służby Celno-Skarbowej i Służby Więziennej oraz ich rodzin (tekst jednolity z dnia z dnia 6 maja 2016 r. Dz.U z 2016 r. poz. 708 ze zm.).

Dowodem, że małżonek lub

dzieci mieszkali wraz z odwołującym się w chwili jego śmierci, będzie zaświadczenie o zameldowaniu z właściwego urzędu gminy.

Warto także, by małżonek, dzieci (niezamieszkujące z odwołującym się), wnuki, rodzeństwo odwołującego się już teraz gromadzili dowody, z których wynika, że odwołujący się jest na ich utrzymaniu (np. faktury za leki dla odwołującego się, potwierdzenia zapłaty przez te osoby czynszu za mieszkanie odwołującego się itd.). Jeśli w/w osoby nie udowodnią, że odwołujący się był na ich utrzymaniu, sąd nie dopuści ich do postępowania i umorzy postępowanie.

Osoby wstępujące do postępowania przed Sądem Okręgowym w Warszawie po śmierci odwołującego się funkcjonariusza bądź osoby uprawnionej do renty mają prawo do podtrzymania odwołania w zakresie świadczenia należnego do dnia śmierci uprawnionego. Konieczny jest wniosek o dalsze prowadzenie postępowania.

Cd. Wy też tam byliście i zapewne stosowne odpusta także uzyskaliście!!!

(Ciąg dalszy ze strony 21)

tem i obecnie cytowały i cytują zapamiętane fragmenty homilii i encyklik Wojtyły (dowiedziałem się, że są jeszcze adhortacje). O miłości, równości, sprawiedliwości. Krótkie co prawda te fragmenty raczej cytują – wkuć to na pamięć to wysiłek ogromny. Cytują, ale niekoniecznie

przestrzegają i rozumieją tak, jak rozumował Wojtyła.

Po co więc cytować, przytaczać skoro się tego nie stosuje? Moda taka czy coś?

Do tytułu uzupełnienie: ci, którzy nie byli pełnili za nas obowiązki w służbie.

Popelnilem 2019-02-01

Mietek Malicki
Krzyżak zamieszkały
na Warmii



Emerytowana policjantka straciła prawie 2 tys. złotych emerytury.

Jest odpowiedź!

https://ochrona24.info/13252,emerytowana-policjantka/?fbclid=IwAR2uaOiK3Bg4CGcn_237hwrc6TuU-m9nnrVWoV5XQg-rcNIOoNeyvVt9vQ

Z początkiem nowego roku poseł Janusz Sanocki zwrócił się do MSWiA z interpelacją poselską w sprawie skutków wprowadzenia nowelizacji ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy Policji, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencji Wywiadu, Służby Kontrwywiadu Wojskowego, Służby Wywiadu Wojskowego, Centralnego Biura Antykorupcyjnego, Straży Granicznej, Biura Ochrony Rządu, Państwowej Straży Pożarnej i Służby Więziennej oraz ich rodzin. Chodziło konkretnie o przypadek kobiety, która zgłosiła się do posła z prośbą o interwencję w jej sprawie. Na interpelację odpowiedział wiceminister Zieliński, który zapewnił, że „sprawa zostanie rozpatrzona niezwłocznie po zakończeniu wszechstronnej i wnikliwej analizy zgromadzonych dokumentów”.

Pewna emerytowana policjantka dotknięta tzw. „ustawą represyjną” zgłosiła się do posła Janusza Sanockiego z prośbą o interwencję w jej sprawie. Kobieta ma 55 lat. W stanie wojennym była uczennicą liceum ekonomicznego. Nigdy nie była karana. Nie należała do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Po ukończeniu szkoły podjęła pracę w księgowości, a w grudniu 1984 roku zaczęła pracę na stanowisku referenta w referacie paszportów. Po pozytywnej weryfikacji w 1990 roku w wieku 27 lat została policjantką w wydziale kryminalnym, w sekcji dochodzeniowo-śledczej, a następnie zajmowała się nieletnimi do marca 2006 roku. Jest matką dwójki dzieci urodzonych w 1986 i 1990 roku. W służbie narażała zdrowie i życie. Komisja lekarska uznała, że utraciła zdrowie w związku ze służbą i przyznała kobiecie III grupę inwalidztwa – co wliczono do decyzji emerytalnej. Przez 18 lat powoływana była przez burmistrzów do prac w komisji ds. rozwiązywania problemów alkoholowych, gdzie zajmowała się osobami z problemami alkoholowymi i narkotykowymi. Po zakończeniu służby w

2006 roku została zatrudniona przez ośrodek pomocy społecznej jako konsultant w punkcie konsultacyjnym dla osób doświadczających przemocy, gdzie pracowała ponad 9 lat. Były wtedy odprowadzane składki emerytalne i została jej zaliczona wysługa lat. Według stanu na wrzesień 2017 roku jej emerytura wynosiła 3160 złotych. W 2010 roku pierwszy raz obniżono jej emeryturę, zmieniając przelicznik za służbę przed 1990 rokiem z 2,6 proc. do 0,7 proc., natomiast za służbę po 1990 roku policzono po 2,6 proc. Wtedy obniżono jej emeryturę o 514 złotych.

W październiku 2017 roku, w wyniku uchwalenia *ustawy dezubekizacyjnej*, drugi raz kobiecie obniżono wysokość emerytury policyjnej do kwoty 1716 złotych, pozbawiając ją dodatku w postaci III grupy inwalidztwa za utratę zdrowia w związku ze służbą oraz wypracowanej dodatkowo wysługi w punkcie konsultacyjnym.

Ponownie obniżono wskaźnik za służbę przed 1990 rokiem z 0,7 proc. do 0,0 proc. Jak się okazuje, takiego wskaźnika nie ma w żadnych przepisach w Polsce. Osoby

skazane, które przebywają w zakładach karnych i tam podejmują pracę, mają liczony wskaźnik wysługi lat pracy 0,7 proc. Tym razem zabrano 1441 zł. Łącznie w 2010 i 2017 roku pozbawiono ją 1955 złotych. Po otrzymaniu decyzji o obniżeniu emerytury złożyła odwołanie do Sądu Okręgowego w Warszawie, a następnie do sądu apelacyjnego. Z uwagi na skierowanie przez Sąd Okręgowy w Warszawie pytań do Trybunału Konstytucyjnego o zgodność niektórych przepisów ustawy z 16 grudnia 2016 roku, w dniu 6 września ub.r. r. sąd apelacyjny oddalił w jej sprawie zażalenie na zawieszenie postępowania.

W dniu 28 marca 2017 roku emerytowana policjantka złożyła wniosek do ministra spraw wewnętrznych i administracji w Warszawie o wyłączenie stosowania wobec niej przepisów ustawy z uwagi na krótkotrwałą służbę przed 1990 rokiem i pełnienie służby z narażeniem życia i zdrowia po 1990 roku.

W dniu 7 kwietnia 2017 roku kobieta otrzymała z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji odpowiedź, że rozstrzygnięcie w tej sprawie winno nastąpić do 11 sierpnia 2017 roku. Dalej pismem z dnia 28 sierpnia 2017 r. MSWiA termin ten przedłużyło do 5 marca 2018 r. W kolejnym – ostatnim, jakie otrzymała – piśmie z dnia 13 marca 2018 r. termin udzielenia odpowiedzi zakreślono do 30 lipca 2018 r.

Jednak do chwili obecnej nie otrzymała żadnej decyzji ani kolejnego pisma o przedłużeniu terminu udzielenia odpowiedzi. A pisma z MSWiA in-

(Ciąg dalszy na stronie 24)

formują jedynie, że rozpatrzenie wniosku będzie możliwe po zebraniu dowodów z Instytutu Pamięci Narodowej oraz Komendy Głównej Policji.

Poseł Janusz Sanocki po zapoznaniu się z historią kobiety oraz przedłożoną przez nią dokumentacją postanowił interpelować w jej sprawie. Sanocki zapytał ministra spraw wewnętrznych i administracji o to, kiedy zostanie rozpatrzona sprawa emerytowanej policjantki.

Odpowiedź MSWiA

Na zapytanie posła odpowiedział wiceminister Jarosław Zieliński, który zapewnił, że „sprawa zostanie rozpatrzona niezwłocznie po zakończeniu wszechstronnej i wnikliwej analizy zgromadzonych dokumentów”.

Jarosław Zieliński wyjaśnił, że „jeżeli w wyniku przeprowadzenia postępowania sądowego w sprawie odwołania od decyzji ponownie ustalającej wysokość świadczenia zapadnie rozstrzygnięcie na korzyść świadczeniobiorcy, organ emerytalny będzie zobowiązany do wypłaty wyrównania emerytury”.

Wiceminister przypomniał, że *ustawą dezubekizacyjną*, ustawodawca nałożył na organ emerytalny obowiązek ponownego ustalenia wysokości emerytur i rent inwalidzkich funkcjonariuszom, którzy w okresie od dnia 22 lipca 1944 r. do dnia 31 lipca 1990 r. pełnili służbę na rzecz totalitarnego państwa oraz ponownego ustalenia wysokości rent rodzinnych przysługujących po zmarłych funkcjonariuszach, emerytach lub rencistach, którzy pełnili tę służbę.

Jak wskazał Jarosław Zieliński, za służbę na rzecz totalitarnego państwa, uznaje się służbę w ww. okresie w cywilnych i wojskowych instytucjach i formacjach wymienionych w art. 13b ust. 1 ustawy z dnia 18 lutego 1994 r. o za-

opatrzaniu emerytalnym funkcjonariuszy Policji, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencji Wywiadu, Służby Kontrwywiadu Wojskowego, Służby Wywiadu Wojskowego, Centralnego Biura Antykorupcyjnego, Straży Granicznej, Służby Ochrony Państwa, Państwowej Straży Pożarnej, Służby Celno-Skarbowej i Służby Więziennej oraz ich rodzin. Za służbę na rzecz totalitarnego państwa ustawodawca uznał również służbę na etatach określonych w art. 13b ust. 2 pkt 1 ww. ustawy oraz okres odbywania szkolenia zawodowego w szkołach i na kursach, jak również okres oddelegowania funkcjonariuszy do innych instytucji państwowych, o których mowa odpowiednio w art. 13b ust. 2 pkt 2 i 3 tej ustawy.

Stosownie do art. 13a ust. 1 ww. ustawy wskazanie okresów służby na rzecz totalitarnego państwa należy do Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, zwanego dalej IPN, który na wniosek organu emerytalnego, sporządza na podstawie posiadanych akt osobowych informację o przebiegu służby na rzecz totalitarnego państwa – wyjaśnia.

W myśl art. 13a ust. 5 ustawy, ww. informacja jest równoważna z zaświadczeniem o przebiegu służby przygotowanym na podstawie akt osobowych przez właściwe organy służb. Zatem organ emerytalny podejmując decyzje w sprawie ponownego ustalenia wysokości świadczeń osobom, które pełniły służbę na rzecz totalitarnego państwa oraz ponownego ustalenia wysokości rent rodzinnych po tych osobach, jest związany informacją uzyskaną z IPN, w przeciwieństwie do sądu, który rozpatruje odwołanie od decyzji organu – tłumaczy Zieliński.

Według stanu na dzień 15

stycznia 2019 roku, na podstawie art. 8a ustawy dezubekizacyjnej z zostało złożonych 4689 wniosków.

Poniżej publikujemy, zamieszczone pod tekstem głównym, na [www](#) (link pod tytułem), komentarz/pytanie pani Andrzejewskiej wskazujący na potrzebę dysocjacji środowiska represjonowanych, podzielenia ich na „lepszych i gorszych”, wpisujący się w ostatnie próby „wyodrębnienia” funkcjonariuszy łączności ze wspólnej walki o przywrócenie honoru mundurowych, o przywrócenie należnych świadczeń emerytalnych legalnie nabytych uprawnień do ich otrzymania.

JKK

Bożena Andrzejewska

Witam! Mam również pytanie do ministra Zielińskiego, który przed wejściem ustawy represyjnej publicznie głosił, że ustawa ta nie dotknie milicjantów – co z milicjantami z wydziałów łączności w kraju? Zmuszono pomówionych w majestacie prawa w procesie zbiorowym ludzi do wchodzenia na drogę autolustracji, gdzie już zapadło kilka prawomocnych wyroków stwierdzających, łączność nie była w SB, a pracujący tam ludzie byli funkcjonariuszami MO. Czy pan minister w swoim „sbeckim zacięciu” potrafi obiektywnie spojrzeć na grupę ludzi, wobec których ustawodawca przekracza granice legalizmu i dowolnie zmienia status funkcjonariusza MO na funkcjonariusza SB? W aktach prawnych 1983-4/ 1990 brak usprawiedliwionych podstaw do uchwalania takich regulacji. Również w IPN nie ma żadnych dokumentów świadczących o tym, że byli to pracownicy SB.



Ważne świadectwa!

<https://ochrona24.info/10195,ukonczenie-szkoly-milicji-obywatelskiej/>

NSA: Świadectwa ukończenia szkół Milicji Obywatelskiej upoważniają do wpisu na listę KPOF

Dyplomy lub świadectwa szkół oficerskich lub podoficerskich, o których mowa w art. 26 ust. 7 pkt 2 ustawy o ochronie osób i mienia, świadczą o spełnieniu wymagań stawianych osobom ubiegającym się o wpis na listę kwalifikowanych pracowników ochrony fizycznej, niezależnie od tego, czy zostały wystawione przez szkołę Policji czy Milicji Obywatelskiej – uznały sądy administracyjne.

A. W. (inicjały) złożył wniosek o wpisanie go na listę Kwalifikowanych Pracowników Ochrony Fizycznej. Do wniosku dołączył kserokopię świadectwa ukończenia Szkoły Podoficerskiej Milicji Obywatelskiej, kserokopię świadectwa złożenia egzaminu na chorążego Milicji Obywatelskiej, kserokopię rozkazu personalnego o mianowaniu na aspiranta sztabowego Policji, kserokopię zaświadczenia o ukończeniu szkolenia w ramach doskonalenia zawodowego Policji, kserokopię zaświadczenia z CSP w Legionowie oraz kserokopię świadectwa służby.

Podlaski Komendant Wojewódzki Policji wydał jednak decyzję odmowną w sprawie wniosku A. W. o wpis na listę kwalifikowanych pracowników ochrony fizycznej. Organ uznał bowiem, że nie może uznać świadectw i dyplomów szkół funkcjonujących przed utworzeniem Policji, tj. świadectw szkół Milicji Obywatelskiej, za dokumenty potwierdzające spełnienie wymogu posiadania przygotowania teoretycznego, praktycznego w zakresie wyszkolenia strzeleckiego, samoobrony, technik interwencyjnych oraz znajomości przepisów prawa związanych z wykonywaniem ochrony osób i mienia.

Komendant Główny Policji utrzymał w mocy decyzję szefa podlaskiej Policji.

Organ stwierdził, że przedstawione przez wnioskodawcę dokumenty są wydane

przez Milicję Obywatelską, a nie przez Policję, więc nie mogą być uznane za dokumenty potwierdzające kwalifikacje wymagane przez art. 26 ust. 3 pkt 8 ustawy z dnia 22 sierp-



Ze zbiorów kol. Bohdana Makowskiego

nia 1997 r. o ochronie osób i mienia. Faktu tego nie zmienia okoliczność, iż ustawą z dnia 6 kwietnia 1990 r. o Policji uznano funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej za funkcjonariuszy Policji oraz ukończone przez nich kursy i szkolenia bez konieczności ich powtarzania w nowo powołanej formacji.

W marcu 2015 roku Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie uchylił zaskarżoną decyzję, z uwagi na naruszenie przepisów po-

stępowania (sygn. akt VI SA/Wa 2553/14), ale w kwietniu 2017 roku Naczelny Sąd Administracyjny uchylił wyrok WSA i przekazał sprawę do ponownego rozpoznania (sygn. akt II GSK 2183/15).

NSA uznał, że organy nie naruszyły przepisów postępowania i jasno umotywowały swoje stanowisko. Wskazał, że ponownie rozpoznając sprawę WSA winien rozważyć i ocenić stanowisko organu dot. zastosowania art. 29 ust. 5 pkt 1 ustawy o ochronie, zgodnie z

którym (w brzmieniu adekwatnym dla potrzeb sprawy) odmowa wpisu na listę następuje w formie decyzji administracyjnej właściwego komendanta wojewódzkiego Policji, w przypadku, gdy pracownik ochrony fizycznej nie spełnia wymogów, o których mowa w art. 26 ust. 3 ww. ustawy. Sąd kasacyjny podkreślił także, że WSA powinien stwierdzić jednoznacznie, czy prawidłowe jest stanowisko organu, że przedstawione przez skarżącego świadectwo ukończenia Szkoły Podoficerskiej Milicji Obywatelskiej nie jest dokumentem potwierdzającym spełnienie wymogu określonego w art. 26 ust. 1 i

3 pkt 8 w zw. z art. 26 ust. 7 pkt 2 ustawy o ochronie, w brzmieniu obowiązującym od 1 stycznia 2014 r. oraz winien zająć merytoryczne stanowisko w odniesieniu do innych dokumentów przedstawionych przez stronę, w tym m.in. odnośnie do zaświadczenia o ukończeniu przez skarżącego szkolenia w ramach doskonalenia zawodowego Policji.

Wyrokiem z 29 września 2017 r., sygn. akt VI SA/Wa 1366/17, WSA w Warszawie uchylił zaskarżoną decyzję

(Ciąg dalszy ze strony 25)

oraz poprzedzającą ją decyzję. WSA uznał za nieprawidłowe stanowisko organu, że przedstawione przez skarżącego dokumenty nie są dokumentami potwierdzającymi spełnienie wymagań określonych w art. 26 ust. 3 pkt 8 w zw. z art. 27 ust. 7 pkt 2 ustawy o ochronie w brzmieniu obowiązującym od 1 stycznia 2014 r.

Zdaniem Sądu, organy nieprawidłowo przyjęły, że ustawodawca chciał wykluczyć z kręgu osób uprawnionych do wpisania na listę kwalifikowanych pracowników ochrony tych, którzy uzyskali świadectwa szkół Milicyjnych (resortu spraw wewnętrznych). Zdaniem Sądu, takie odczytanie wskazanego przepisu wskazywałoby na nieracjonalność ustawodawcy, który uznawałby, że kadry wyszkolonych Milicjantów, którzy następnie przez wiele lat pracowali w Policji i byli odpowiednio przygotowani do pełnienia tej służby (co sam ustawodawca uznał w art. 149 ustawy o Policji), a także podnosili podczas jej pełnienia swą wiedzę i wyszkolenie zawodowe, odbywając szkolenia, nie są osobami mogącymi wykazać się wiedzą i doświadczeniem niezbędnym do wykonywania pracy jako pracownicy ochrony. Sąd uznał, że dokonana przez organ interpretacja art. 26 ust. 7 pkt 2 ustawy o ochronie wprowadza w istocie dyskryminację ze względu na wiek i rodzaj kończącej szkoły (moment uzyskania dyplomu). Tymczasem kryterium, co wynika z brzmienia art. 26 ust. 23 pkt 8 ustawy, winno być przygotowanie teoretyczne i praktyczne w zakresie wyszkolenia strzeleckiego, samoobrony, technik interwencyjnych oraz znajomość przepisów prawa związanych z wykonywaniem ochrony osób i mienia, a zatem wiedza i praktyka (posiadane umiejętności praktyczne).

Sąd uznał, że nie można zakładać, że racjonalny ustawodawca premiuje we wpisie na listę kwalifikowanych pracowników ochrony osoby nie-doświadczone kosztem osób posiadających fachową wiedzę i umiejętności oraz doświadczenie zawodowe.

WSA wskazał, że skarżący z chwilą rozwiązania Milicji Obywatelskiej stał się funkcjonariuszem Policji, przy czym Minister, jak wynika z kserokopii rozkazu personalnego z lipca 1999 roku, nadał mu stopień aspiranta sztabowego Policji (dziewiąty stopień w hierarchii policyjnej). Oznacza to, że skarżący w 1999 r. spełniał warunki do przyznania tego stopnia (art. 49 ust. 1 ustawy o Policji), w tym m.in. ukończenie szkoły podoficerskiej, a za szkołę podoficerską Policji uznano w tej dacie szkołę podoficerską Milicji.

Tym samym za niezasadny uznano argument organu, że Szkoła Podoficerska Milicji Obywatelskiej to nie to samo co Szkoła Podoficerska Policji, o której mowa w art. 26 ust. 7 pkt 2 ustawy o ochronie. Nadto za przyjęciem interpretacji, iż ukończeniem podoficerskiej szkoły Policyjnej jest również ukończenie podoficerskiej szkoły Milicji Obywatelskiej przemawia także treść art. 32 Konstytucji RP.

W związku z powyższym Sąd stwierdził, że przepis art. 26 ust. 3 pkt 8 w zw. z ust. 7 pkt 2 oraz w związku z przepisami ustawy o Policji, w tym w szczególności art. 149, należy rozumieć w taki sposób, że wprowadza on kryterium posiadania przygotowania teoretycznego i praktycznego w zakresie wyszkolenia strzeleckiego, samoobrony, technik interwencyjnych oraz znajomość przepisów prawa związanych z wykonywaniem ochrony osób i mienia, a spełnienie wskazanych w ust. 3 pkt 8 wymogów potwierdzają dyplomy lub świadectwa uczelni,

szkół oficerskich lub podoficerskich Policji lub Straży Granicznej niezależnie od daty ich ukończenia i zmieniającej się nazwy lub jednostki pod którą podlega.

Naczelny Sąd Administracyjny w pełni podzielił stanowisko Sądu I instancji, że dyplomy lub świadectwa szkół oficerskich lub podoficerskich, o których mowa w art. 26 ust. 7 pkt 2 ustawy o ochronie, świadczą o wymaganych kwalifikacjach wnioskującego, niezależnie od tego, czy zostały wystawione przez szkołę Policji czy Milicji Obywatelskiej ([sygn. akt II GSK 1114/18](#)).

NSA zgodził się również z argumentem wyrażonym w zażalenie wyroku, że za powyższą wykładnią przemawia również art. 149 ust. 1 i 3 ustawy o Policji, który stanowi, że z chwilą rozwiązania Milicji Obywatelskiej jej funkcjonariusze stają się policjantami, a w ciągu 3 miesięcy Minister Spraw Wewnętrznych nada im odpowiednie stopnie policyjne. Tym samym sam ustawodawca uznał za równoważne doświadczenie i wiedzę zdobyte w Milicji Obywatelskiej z tym osiągniętym w Policji. Wobec tego na gruncie ustawy o ochronie osoby, które ukończyły szkoły Milicji Obywatelskiej nie mogą być traktowane gorzej od tych, które ukończyły szkoły policyjne.

Z tych powodów NSA uznał, że zaprezentowana wykładnia art. 26 ust. 7 pkt 2 ustawy o ochronie jest prawidłowa i takie jej rozumienie zapewnia realizację zasady równości wobec prawa, określonej w art. 32 Konstytucji. Ponadto, NSA stwierdził, że taką samą wykładnię ww. przepisów zaakceptował Naczelny Sąd Administracyjny w wyroku z 14 czerwca 2018 r., [sygn. akt II GSK 848/18](#). Stanowisko wyrażone w tym orzeczeniu NSA w pełni podzieliło.

Pierwsze ofiary dezubekizacji wygrywają z MSWiA

<http://wyborcza.pl/7,75398,24481498,pierwsze-ofiary-dezubekizacji-wygrywaja-z-mswia.html>

Już przynajmniej kilkanaście osób wygrało z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych i Administracji sprawę o niesłuszne zaniżenie emerytur w wyniku ustawy dezubekizacyjnej. Ilu łącznie osobom rząd musiał przywrócić pełne emerytury? Szef MSWiA Joachim Brudziński nie chce nam tego powiedzieć.



Leszek Tillinger (Fot. Krzysztof Szatkowski / AG)

„W nawiązaniu do pana odwołania uprzejmie informujemy, że IPN stwierdził, że nie pełnił pan służby na rzecz totalitarnego państwa. W związku z powyższym organ emerytalny wydał decyzję o ponownym ustaleniu wysokości emerytury i tym samym zaspokoił pana roszczenia wynikające ze złożonego odwołania od decyzji” - takie pismo jeszcze w ubiegłym roku dostał od Zakładu Emerytalnego MSWiA Leszek Tillinger.

- Tym samym jako jeden z pierwszych, jeśli nie pierwszy, wygrałem sprawę o obniżkę emerytury. I nikt już nie ma prawa nazywać mnie ubeikiem. Bo wie pan, w tej sprawie nie pieniądze były najważniejsze, ale moje dobre imię - mówi były piłkarz Polonii Bydgoszcz.

Jeden z 40 tys. Polaków

Tillinger był jedynym z 40 tys. Polaków, którym zmniejszono 1 października 2017 r. emeryturę w wyniku ustawy dezubekizacyjnej.

Od 1971 r. grał w Polonii Bydgoszcz, ale pieniądze dostawał z milicyjnego etatu. To była wtedy powszechna praktyka,

Leszek Kostrzewski

Fikcyjne milicyjne etaty mieli m.in. piłkarze „Orłów Górskiego”, w tym Kazimierz Kmiecik (też obniżono mu emeryturę). Tillingera przez kilkanaście lat przerzucano na kolejne fikcyjne stanowiska w bydgoskiej MO. Przez 10 miesięcy w latach 70. miał też etat w Biurze T („techniki operacyjnej” zajmującej się instalacją podsłuchu telefonicznego oraz podsłuchu) Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej.

- Tylko że ja w tym Biurze nigdy się nie pojawiłem. Nie wiedziałem nawet, gdzie jest. Bo to była zwykła fikcja w przypadku piłkarzy. Ja nawet pieniądze z wypłaty odbierałem w klubie - mówi.

MSWiA to nie przekonało i obniżono mu emeryturę do 1700 zł netto. Mężczyzna nie dawał jednak za wygraną. Przeszukał wszystkie dostępne archiwa i znalazł dokumenty z kadr z dopiskiem przy kolejnych etatach milicyjnych: „obywatel oddelegowany do klubu sportowego”. Tym samym udowodnił, że nie wykonywał żadnych zadań należących do MO.

Dopiero to przekonało Zakład Emerytalny MSWiA. Przywrócił on byłemu piłkarzowi pełną emeryturę i zapłacił wyrównanie za rok, w którym jego świadczenie było zmniejszone.

Ministerstwo przyznało się też do błędu przy obniżeniu renty rodzinnej dla wdowy po Marianie Norkowskim, piłkarzu,

który w latach 1958-60 grał w reprezentacji Polski i był uczestnikiem igrzysk olimpijskich w Rzymie w 1960 r.

Także miał fikcyjny etat w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego, w wyniku czego wdowie po nim zmniejszono rentę o jedną trzecią. Kobieta zapewniała w odwołaniu, że jej mąż nikogo nie przesładował, nie podsłuchiwał i nie brał udziału w żadnych akcjach bezpieki.

Ostatecznie ZE MSWiA rentę podwyższył i wypłacił wszystkie zaległe pieniądze.

Dwie możliwości

Zdzisław Czarnecki, szef Federacji Stowarzyszeń Służb Mundurowych RP, mówi, że pokrzywdzeni mają dwie możliwości wygrania spraw. Pierwszą - gdy IPN zmienia opinię o ich służbie i w wyniku odwołania wyda nową decyzję, że dana osoba jednak nie współpracowała z bezpieką. Druga możliwość to art. 8a ustawy dezubekizacyjnej. Można mieć przywróconą pełną emeryturę, gdy ktoś udowodni, że jego służba w organach represji państwa była krótkotrwała i wykazał się zasługami w wolnej Polsce.

- Według naszych informacji co najmniej kilkanaście osób odzyskało pełną emeryturę z wyrównaniem w wyniku zmiany opinii IPN. Nikomu jednak nie cofnięto obniżki w wyniku zasług dla wolnej Polski i krótkotrwałej służby w bezpieczeństwie - mówi Czarnecki.

Zapytaliśmy MSWiA, w przypadku ilu osób zmieniło decyzję i wypłaciło wyrównania za bezprawne zmniejszenie emerytur i rent. Odpowiedzi nie dostaliśmy.

„Informujemy, że w trybie art.

(Ciąg dalszy na stronie 28)

(Ciąg dalszy ze strony 27)

8a do MSWiA wpłynęło 4669 wniosków, a ponad tysiąc zostało rozpatrzonych – napisało nam jedynie ministerstwo, nie ujawniając, w ilu przypadkach resort przyznał rację skarżącym.

Czy MSWiA ma prawo ukrywać takie informacje? – To niedopuszczalne. Pełne dane liczbowe, ile spraw załatwiono pozytywnie, wraz z informacją o treści i powodach tej decyzji (oczywiście bez nazwisk), muszą zostać ujawnione na podstawie ustawy o dostępie do informacji publicznej. Jeśli MSWiA dalej nie będzie chciało ujawnić tych informacji, przygotujemy skargę w tej sprawie – zapewnia Szymon Osowski z Sieci Obywatelskiej "Watchdog".

Sprawiedliwość według PiS

Ustawa dezubekizacyjna, zdaniem PiS, miała przywrócić sprawiedliwość i ukarać oprawców systemu totalitarnego.

Problem w tym, że ukarała tysiące osób, które w wolnej Polsce narażały życie, łapiąc przestępców i rozbijając najgroźniejsze gangi.

Ustawa zakłada obniżki emerytur funkcjonariuszy służb i policjantów, którzy choć jeden dzień przepracowali w Służbie Bezpieczeństwa, instytucji podlegającej komunistycznemu MSW, lub specsłużbach MON. Nie ma znaczenia, że po weryfikacji przeszli do pracy w Urzędzie Ochrony Państwa, policji czy innych służb mundurowych i służyli wolnej Polsce.

Obniżki emerytur dotknęły m.in. pracowników MSW z departamentu PESEL, czyli ok. 300 programistów i informatyków, absolwentów informatyki Uniwersytetu Warszawskiego i Politechniki Warszawskiej, którzy opra-

cowali Powszechny Elektroniczny System Ewidencji Ludności. Zdaniem MSWiA służyli na rzecz „totalitarnego państwa”.

Świadczenia zmniejszono też lekarzom pracującym w szpitalach resortowych MSW, którzy byli na etacie funkcjonariuszy, oraz rodzinom, które pobierały świadczenia po zmarłym funkcjonariuszu.

Po obniżce byli funkcjonariusze organów bezpieczeństwa PRL nie mogą dostawać więcej, niż wynosi średnia emerytura, czyli ok. 1700 zł na rękę. Niektórym obniżono jednak świadczenia do zaledwie emerytury minimalnej – ok. 880 zł na rękę.

Decyzje o obniżkach dostało blisko 40 tys. osób. Większość z nich złożyła odwołania do Zakładu Emerytalnego MSWiA. Gdy to nie pomogło – odwołali się do sądu. Ale na wyrok będą musieli poczekać, bo ustawa dezubekizacyjna wylądowała w Trybunale Konstytucyjnym.

To efekt decyzji Sądu Okręgowego w Warszawie, który rozpatrywał skargę byłej policjantki. Ta przed upadkiem PRL kilka lat przepracowała na stanowisku urzędniczym

w MSW. I za to obcięto jej emeryturę o ponad 1 tys. zł. Sąd postanowił zwrócić się do TK, bo uznał, że występują „istotne i uzasadnione wątpliwości co do zgodności wskazanych przepisów z Konstytucją RP”.

Sędziowie zwrócili uwagę, że już raz – w 2009 r. – tym samym funkcjonariuszom obniżono emerytury (zmniejszono wskaźnik wy-

miaru z 2,6 do 0,7 proc. za służbę do 1990 r.), ale nawet wtedy nikt nie ważył się karać obniżką świadczeń za służbę na rzecz wolnej Polski po 1990 r.

Teraz – zdaniem sądu – „mogą powstać wątpliwości, czy nie łamie zasady zaufania do państwa i prawa pracodawca, który ponownie obniża świadczenia emerytalne i rentowe tej samej grupie osób, przy czym – czyniąc to po raz drugi – zdaje się naruszać szereg zasad i wartości konstytucyjnych, w tym w szczególności przekraczając dozwolone Konstytucją RP i standardami międzynarodowymi granice, naruszając istotę prawa do zabezpieczenia społecznego”.

Na koniec sąd stwierdza, że działania państwa mogą mieć „charakter represyjny i dyskryminacyjny i mogą stanowić zaprzeczenie zasady zaufania obywateli do państwa”.

– Po tym, gdy w jednej ze spraw wysłano wniosek do Trybunału, inni sędziowie zawieszają postępowanie w podobnych sprawach, tłumacząc, że czekają właśnie na wyrok TK. Ale tak nie musi być. Sędziowie – jeśli uznają za zasadne – mogą wydać wyrok bez czekania na Trybunał – mówi Tomasz Oklejak, naczelnik wydziału spraw żołnierzy w Biurze Rzecznika Praw Obywatelskich. – RPO właśnie zdecydował, że będzie bronił przed sądem czterech osób pokrzywdzonych w wyniku dezubekizacji. W każdej z tych spraw poprosiliśmy sąd o wydanie wyroku bez oczekiwania na orzeczenie Trybunału. Czekamy na decyzję sądu.

*Leszek Kostrzewski
22 lutego 2019*



PORADNIK

Jak przekazać 1 proc. podatku?

<http://wyborcza.biz/biznes/7,147768,24478404,ile-przez-pis-straca-organizacje-charytatywne-i-czy-na-pewno.html>

Jak przekazać 1 proc. podatku? Ile przez PiS stracą organizacje charytatywne? I czy na pewno?

PiS oraz Ministerstwo Finansów, walcząc o jak największe uproszczenie nowego systemu do rozliczeń podatkowych, złożyły w ofercie organizacje pożytku publicznego (OPP), które dostają 1 proc.

Piotr Miączyński,

Decyzja polityczna rządu była taka, że podatki mają być proste i zajmować jak najmniej czasu. Ma być to swego rodzaju manifest do wyborców: patrzcie, jak ułatwiamy wam życie. I rewanżujecie się.

I faktycznie cztery miliony podatników w Polsce rozliczających się indywidualnie i niekorzystających z ulg i odliczeń nie musi ze swoim PIT-em robić nic. Jeśli podatnik będący w tej grupie nie zaloguje się na swoje konto w nowym systemie Twój e-PIT, nie wyśle zeznania elektronicznie ani nie złoży go na papierze, to i tak fiskus uzna go za rozliczonego na podstawie PIT-u sporządzonego przez skarbowkę. Niestety, jeśli do systemu Twój e-PIT nie ma obowiązku zaglądać, to część osób tam nie zajrzy. A skoro nie zajrzy, to również nie wypełni rubryki o przekazaniu 1 proc. swojego podatku na którąś z OPP. To oznacza, że wiele fundacji nie dostanie wsparcia.

Twój e-PIT ograniczy wzrost 1 proc.

– Będzie problem czy go nie będzie? - pytam Dorotę Pieńkowską, szefową Polsko-Amerykańskiego Funduszu Pożyczkowego Inicjatyw Obywatelskich, na co dzień pracującą z organizacjami charytatywnymi.

– Każda zmiana wywołuje pewien niepokój. Dużo będzie zależało od przytomności i świadomości podatnika – mówi Pieńkowska.

– Jeśli ktoś w poprzednim roku nie wskazał żadnej organi-

zacji do przekazania 1 proc., to w tym roku w nowym systemie do rozliczania podatków Twój e-PIT pozostanie pusta rubryka, ponieważ system odtwarza decyzję z ubiegłego roku. W tej sytuacji, jeśli ktoś sam się nie zaloguje do systemu i nie wprowadzi zmiany poprzez wskazanie organizacji, której chce przekazać 1 proc., to nie przekaże żadnych pieniędzy

Ministerstwo Finansów, używając tego samego argumentu, przekonuje, że organizacje nic stracą. Bo przecież skoro w systemie Twój e-PIT są przepisane dane za poprzedni rok (jeśli OPP dalej jest na liście uprawnionych), to pieniądze do organizacji pójdą. Tłumacząc argumentację resortu jeszcze konkretniej: jeśli ktoś w 2018 r. przelał pieniądze np. WOŚP albo Caritasowi, to obecnie w rubryce dotyczącej przekazania 1 proc. również w tym roku będzie WOŚP albo Caritas.

– Owszem, w tej konkretnej sytuacji tak właśnie będzie – ripostuje Pieńkowska. – Ale popatrzmy na inny przykład: co w sytuacji, gdy organizacja, której podatnik przekazał swój 1 proc., spadła z listy uprawnionych? To oznacza, że nikt tych pieniędzy nie dostanie.

Pieńkowska zwraca uwagę, że cała gra toczy się nie o to, czy wpływy spadną, tylko o ile wzrosną.

Pomagaliśmy coraz więcej - czy 1 proc. wyhamuje?

Do tej pory z roku na rok zwiększała się liczba osób,

które przekazywały swój 1 proc. W 2017 r. było ich 13,6 mln. Wyraźny wzrost nastąpił w ubiegłym roku, kiedy 1 proc. przekazało ponad 14,1 mln podatników. Przybyło nie tylko podatników, ale zwiększyła się również pula pieniędzy, którymi się dzielą.

Na konta organizacji w 2018 r. trafiło 761,3 mln zł, czyli prawie o 100 mln zł! więcej niż rok wcześniej. Tu widać także, że w okresie koniunktury gospodarczej dochody poszły mocno w górę. Ale ciągle prawie połowa Polaków nie odprowadza 1 proc. podatku.

– System Twój e-PIT zniechęca jednak podatników do zaglądania do swoich zeznań. Być może nie będzie więc spadku wpływów, ale nie będzie też wzrostu - ostrzega Pieńkowska. Jej zdaniem to byłby to sygnał ostrzegawczy, że nowy system – przynajmniej w zakresie przekazywania 1 proc. na cele charytatywne – nie zadziałał.

– Chcę to mocno podkreślić: kwota czy liczba podatników na tym samym, a nie wyższym poziomie, jak to miało miejsce do tej pory, będzie w jakimś sensie porażką. – Może to wtedy otworzy oczy Ministerstwu Finansów – rozkłada ręce Pieńkowska

– Może ulec zahamowaniu dotychczasowy wzrost liczby podatników decydujących się na odpis 1 proc. podatku – mówi z kolei Monika Sadowa, rzeczniczka prasowa Fundacji Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”, która nieustająco jest numerem jeden wśród organizacji, na które Polacy wpłacają 1 proc.

Co mogą zrobić w tej sytuacji OPP?

– To co zawsze – jeszcze bardziej gorąco namawiać obywateli na wpłaty 1 proc. – rozkła-

(Ciąg dalszy na stronie 30)

(Ciąg dalszy ze strony 29)

da ręce szefowa PAFPIO.

Zmiana wzmocni najsilniejsze organizacje

Negatywne zjawiska, jeśli się oczywiście pojawią, zdemonstrują swoje skutki nieco później niż w tym roku. Dlaczego? System Twój e-PIT, który został uruchomiony przez Ministerstwo Finansów 15 lutego 2019 r., bez wątpienia jest rozwiązaniem dość popularnym. Tylko w ciągu kilku dni rozliczyło się w nim ponad pół miliona podatników.

Nowy sposób rozliczania budżki jednak pewne wątpliwości, czy w pierwszym roku z nowego systemu skorzysta 11 mln osób, które wcześniej składały deklarację przez internet? I czy te cztery miliony osób, które zeznań nie muszą składać, uwierzą władzy od razu i faktycznie tego nie zrobią?

Bez wątpienia długofalowo system Twój e-PIT sprawi, że silne organizacje charytatywne będą jeszcze silniejsze niż do tej pory.

Zwracali na to uwagę w trakcie prac nad ustawą przedstawiciele Caritasu, twierdząc, że ruchy resortu finansów to działanie na rzecz dużych, dobrze znanych organizacji, czyli jakby konserwowanie obecnego stanu.

Teraz Caritas odpowiada tylko tyle, że:

Jako organizacja charytatywna (OPP) nie jesteśmy uprawnieni do interpretowania przepisów prawnych, nie potrafimy także przewidzieć dzisiaj potencjalnych zachowań społeczeństwa

Ten proces zresztą już wiadać, a teraz on jedynie przyspieszy.

Uprawnionych do 1 proc. organizacji jest ok. 9 tys. Tylko jedna Fundacja Dzieciom „Zdażyć z Pomocą” dostała ponad 166 mln zł, czyli

ponad jedną piątą tego, co przekazali wszyscy podatnicy. W sumie pierwsze pięć fundacji z listy sporządzonej przez resort finansów otrzymało ponad 260 mln zł. Po zmianach jeszcze trudniej niż do tej pory będzie się przebić nowo powstałym organizacjom.

Jak przekazać bezboleśnie pieniądze z 1 proc. podatku?

1. Metoda pierwsza (nowa) – Twój e-PIT

Żeby w ten sposób przekazać 1 proc., trzeba wejść na portal podatkowy Ministerstwa Finansów: www.podatki.gov.pl. To tam jest system Twój e-PIT. Można do niego wejść łatwo, ale i trudno. Trudno, bo poprzez tzw. dane uwierzytelniające. Zanim więc usiądziesz do komputera (komórki, tabletu), powinieneś zaopatrzyć się w:

- PESEL (albo: NIP i datę urodzenia)
- kwotę przychodu z deklaracji za rok 2017
- kwotę przychodu z PIT-11, który dostajemy od pracodawcy, pracodawców. Jeśli ktoś dostał ich kilka, to wystarczy wpisać jeden.

Tyle potrzeba do zalogowania się.

Podatnik, aby zobaczyć swój PIT za rok 2018, musi jeszcze podać dodatkową informację z PIT za 2017 r., tj. kwotę nadpłaty lub kwotę podatku do zapłaty.

I metoda prosta, czyli poprzez profil zaufany.

Ten sposób pozwala zalogować się do systemu Twój e-PIT profilem zaufanym, czyli służącym do kontaktów z administracją. Ma go ponad dwa miliony Polaków. Profil najłatwiej jest założyć przez internet przez swoje konto w banku. Usługę taką mają np.: mBank, Santander,

ING, PKO, Pekao etc.

Założenie profilu zajmuje mniej więcej dwie minuty (testowane przez autora). Do Twój e-PIT loguje się wówczas, używając danych logowania konta bankowego.

Po zalogowaniu (i pod warunkiem, że mamy nową wersję przeglądarki) widzimy swoje zeznanie podatkowe. Zaraz też w oczy rzuca się wielki napis: "przeznacz 1 proc. podatku dla...". I tutaj można już wpisać to, co nam się żywnie podoba. Najlepiej oczywiście jedną z OPP.

Uzupełniamy więc organizację i wysyłamy zeznanie. Tyle. Proste? Proste.

2. Metoda druga: e-Deklaracje

PIT można również wysłać fiskusowi przez internet, tak jak miliony osób robiły do tej pory. Jeśli ktoś rozlicza się za pomocą różnego rodzaju ułatwaczy (są już programy, gdzie przepisujemy po prostu PIT-y otrzymane od pracodawcy jak leci, a program dalej już sobie wszystko liczy sam), to zazwyczaj klikamy w takim programie na przycisk „wyslij przez internet”, a gotowe zeznanie podatkowe pojawi się w specjalnym programie do rozliczeń z fiskusem – e-Deklaracje.

Tam też trzeba, jeśli ktoś ma ochotę, poprawić numer wybranej OPP, ponieważ system automatycznie wskazuje nam jakąś organizację, niekoniecznie tę, na którą chcemy przekazać nasze pieniądze. Później wystarczy podać kwotę przychodu za 2017 rok i to już właściwie koniec.

Uwaga! Od 2019 r. dla rozliczeń złożonych elektronicznie obowiązuje krótszy termin zwrotu nadpłaty podatku – 45 dni.

3. Metoda trzecia tradycyjna, czyli papier

W ten sposób nadal rozliczają się miliony Polaków. Jeśli

(Ciąg dalszy na stronie 31)

(Ciąg dalszy ze strony 30)

chcemy przekazać 1 proc. podatku, to po prostu w odpowiedniej rubryce na papierowym PIT ręcznie wpisujemy wybraną organizację pożytku publicznego (OPP).

Trzeba tylko znać numer KRS wybranej organizacji - numery są w rejestrach organizacji uprawnionych do przyjmowania 1 proc. podatku, wyszukiwarkę można znaleźć na

Wyliczenie 1 proc. nie jest trudne – należy kwotę podatku należnego pomnożyć przez 0,01 albo podzielić przez 100. Obliczoną kwotę zaokrągla się do pełnych dziesiątek groszy w dół.

Chcesz przekazać 1 proc. i jesteś emerytem albo renci-

sta

Resort finansów szacuje, że wśród podatników jest ok. 11 mln emerytów i rencistów. Nie mają obowiązku składania zeznania podatkowego, ale wielu z nich to robi, bo chcą przekazać 1 proc. wybranej organizacji pożytku publicznego. Teraz, aby to zrobić, muszą wypełnić cały PIT-37.

Emeryci i renciści mogą wypełnić krótkie oświadczenie, której OPP chcą przekazać pieniądze. Formularz nazywa się PIT-OP.

Trzeba tam wpisać:

- swoje dane, czyli NIP/PESEL, datę urodzenia, nazwisko i pierwsze imię,
- urząd skarbowy właściwy do złożenia zeznania,

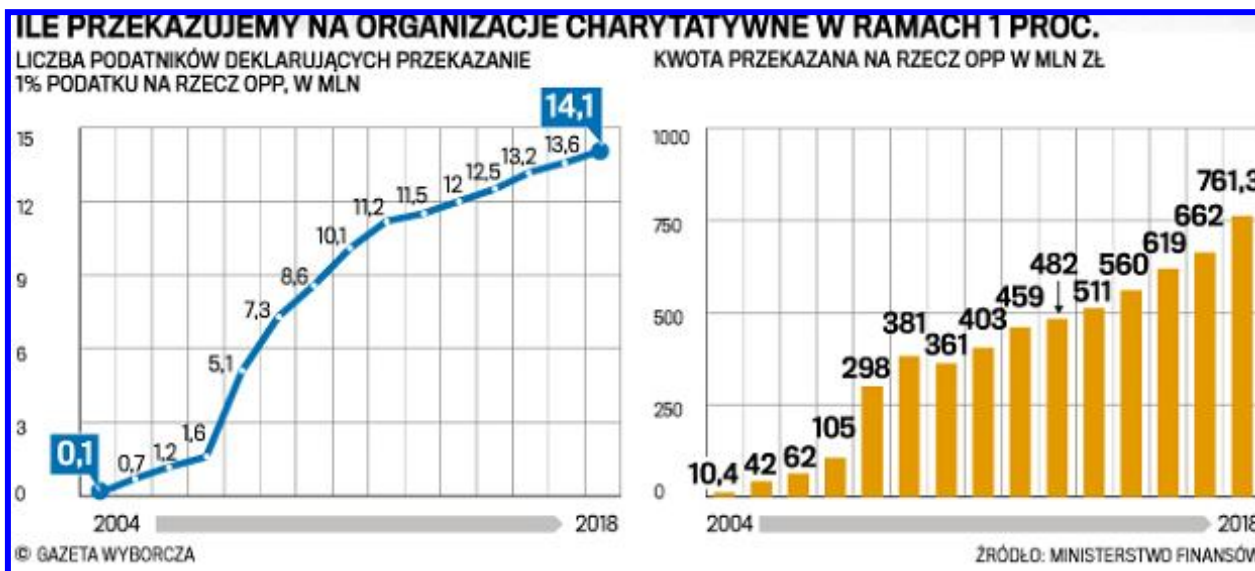
- organizację pożytku publicznego, której chcemy dać pieniądze. Trzeba podać jej numer w Krajowym Rejestrze Sądowym.

Do tego można napisać, na jaki cel szczegółowy pieniądze mają zostać przekazane.

Można to zrobić na dwa sposoby: tradycyjnie na papierze (co jest dla wielu emerytów i rencistów łatwiejsze) bądź w wersji elektronicznej.

Jeśli ktoś chce zrobić to elektronicznie, to najłatwiej jest użyć do tego celu systemu Twój e-PIT (jak do niego wejść, pisałem wcześniej).

Kiedy złożyć oświadczenie PIT-OP? Do 30 kwietnia 2019 r. Identycznie zresztą jak z pozostałymi formami przekaza-



Długi w spadku.

<http://wyborcza.biz/biznes/7,147582,24467375,jak-nie-przyjac-dlugow-w-spadku-jak-sprzedac-odziedziczone.html>

Jak nie przyjąć długów w spadku? Jak sprzedać odziedziczone mieszkanie bez podatku? Poznaj zmiany w prawie spadkowym.

Spadek kojarzy się z bogactwem. Trzeba jednak uważać, żeby się nie rozczarować, bo zamiast majątku możemy odziedziczyć długi.

Katarzyna Klukowska

Na długi spadkowe najczęściej składają się kredyty, pożyczki, niezapłacone rachunki, zaległy czynsz najmu lub komorne dla spółdzielni

albo wspólnoty.

Zobowiązania

Mogą to być zobowiązania wynikające z popełnionych czynów niedozwolonych (np.

zasądzone odszkodowanie lub zadośćuczynienie za spowodowanie wypadku drogowego (uchwała Sądu Najwyższego w składzie trzech sędziów z dn. 12 grudnia 2013 r., sygn. akt III CZP 74/13), zobowiązania z tytułu niewykonania lub nienależytego wykonania usługi (np. naprawy lub remontu), a także koszty związane z kosztami leczenia i opieki w ostatnich

latach życia spadkodawcy oraz koszty postępowania spadkowego (np. zabezpieczenie spadku, ustanowienie wykonawcy testamentu, wykonanie spisu inwentarza).

Zaległości podatkowe też stanowią dług spadkowy. Spadkobiercy odpowiadają za zaległości podatkowe, w tym należności traktowane na równi z zaległościami podatkowymi (art. 52 i 52a ordynacji podatkowej), oraz odsetki za zwłokę.

Podatki

Odpowiedzialność obejmuje też pobrane, a niewpłacone podatki z tytułu sprawowanej przez spadkodawcę funkcji płatnika lub inkasenta, niezwrócone przez niego zaliczki na naliczony podatek od towarów i usług oraz oprocentowanie zaliczek. Spadkobiercy zobowiązani są ponadto do zapłaty opłaty prolongacyjnej, kosztów postępowania podatkowego oraz powstałych do dnia śmierci podatnika kosztów upomnienia i kosztów prowadzonego wobec niego postępowania egzekucyjnego. Stąd przed podjęciem decyzji o przyjęciu spadku warto uzyskać zaświadczenie z urzędu skarbowego o istnieniu oraz wysokości ewentualnego zadłużenia.

Sprawa jest jeszcze bardziej skomplikowana, gdy zmarły prowadził własną firmę. Mogły po nim zostać zobowiązania w stosunku do kontrahentów, pracowników czy klientów.

Ochrona spadkobierców

Na szczęście prawo chroni spadkobierców przed nieświadomym dziedziczeniem długów. Wczoraj pisaliśmy, że po 18 października 2015 r. zamiast przyjmować spadek wprost, czyli wszystko, co zostawił zmarły, spadkobiercy dziedziczą go tylko do wysokości ewentualnych

długów. Takie przyjęcie spadku nie powoduje kłopotów finansowych spadkobierców, bo będą musieli spłacać długi tylko do wysokości zadłużenia.

Dla przykładu: jeśli zmarły zostawił 30 tys. zł długów i samochód wart 10 tys. zł, to spadkobiercy będą musieli spłacić tylko 10 tys. zł.

Długów szukam

Można się zwrócić do biur informacji gospodarczej (jest ich kilka) czy Krajowego Rejestru Długów. Trzeba się powołać na toczące się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku i dołączyć akt zgonu spadkodawcy. Chodzi o to, że brak wpisów o zadłużeniu w jednym BIG-u wcale nie znaczy, że nie ma ich w innym. Do tego nie wszystkie bazy udzielają takich informacji. Trzeba być formalnie spadkobiercą, by uzyskać potrzebne informacje. Ale wtedy na odrzucenie spadku jest już za późno.

Dobrym źródłem informacji są też urzędy skarbowe i ZUS. Niezapłacone podatki i składki (wraz z odsetkami) to surowa odpowiedzialność. Warto wiedzieć, ile tego zostało po zmarłym.

Można też złożyć w sądzie wykaz inwentarza, czyli dokument, w którym zostaną ujawnione wszystkie przedmioty należące do spadku z podaniem ich wartości według stanu i cen z chwili śmierci spadkodawcy, a także długi spadkowe i ich wysokość. Sporządza się go według ustalonego wzoru zawartego w rozporządzeniu ministra sprawiedliwości z 22 września 2015 r. (druki wykazu inwentarza powinny być dostępne w budynkach sądów rejonowych i okręgowych oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Ministerstwa Sprawiedliwości

<https://bip.ms.gov.pl/pl/formularze>).

Jeżeli spadkobierca podstępnie zataił w wykazie część majątku albo zgłosił nieistniejące długi, wtedy nie będzie mu przysługiwać prawo do przyjęcia spadku z dobrodziejstwem inwentarza, czyli z ograniczeniem odpowiedzialności za długi.

Ważne! Oprócz wykazu, który jest dokumentem prywatnym, może też zostać sporządzony spis. Sporządza go komornik na zlecenie sądu.

Dziedziczenie ustawowe i testamentowy

W gronie spadkobierców można się znaleźć z powodu pokrewieństwa ze zmarłym lub ze wskazania w testamencie. Gdy testamentu nie ma, jest nieważny albo wskazani spadkobiercy nie chcą przyjąć schedy, wtedy obowiązuje dziedziczenie wedle kolejności zapisanej w kodeksie cywilnym. Jest to tzw. dziedziczenie ustawowe. Stwierdzenia nabycia spadku dokonuje sąd; akt poświadczenia dziedziczenia sporządza notariusz.

Do jakiego sądu skierować wniosek o stwierdzenie nabycia spadku? Z reguły jest to sąd właściwy dla ostatniego miejsca pobytu zmarłego. W treści postanowienia sąd wymienia spadkodawcę oraz z imienia i nazwiska spadkobierców, określając ich udziały w spadku (np. dla każdego z dzieci po 1/2 części).

W pierwszej kolejności powołani do niego są współmałżonek i dzieci w częściach równych, z tym że część przypadająca współmałżonkowi nie może być mniejsza niż 1/4 całości spadku.

Jeśli małżonek spadkodawcy umarł przed nim, całość spadku dziedziczą dzieci w częściach równych. Jeżeli

któreś z dzieci spadkodawcy nie dożyło otwarcia spadku, ale zostawiło własne dzieci, wtedy udział zmarłego przechodzi na nie. Gdy spadkodawca umarł bezpotomnie, spadkobiercami będą współmałżonek i rodzice, przy czym współmałżonkowi należy się udział w wysokości połowy spadku.

Jeśli współmałżonek nie żyje, dziedziczą rodzice, a gdy i oni nie żyją – spadek trafi w ręce rodzeństwa. W razie śmierci któregoś z rodzeństwa udział spadkowy przypada jego zstępny.

Jeżeli nie żyją (lub ich nigdy nie było) małżonkowie, dzieci, wnuki, prawnuki, rodzice, rodzeństwo i ich zstępni, czyli bratankowie i siostrzeńcy, wtedy dziedziczą dziadkowie. A gdy ich nie ma – ciotki i wujowie albo pasierbowie.

Dopiero gdy okaże się, że zmarły był osobą samotną, wtedy spadek po nim przechodzi na własność gminy, w której mieszkał przed śmiercią.

Podatek od spadku

Po przyjęciu spadku, a dokładnie po uprawomocnieniu sądowego stwierdzenia nabycia spadku lub po zarejestrowaniu notarialnego aktu poświadczenia dziedziczenia spadkobiercy mają sześć miesięcy na zgłoszenie nabycia własności lub praw majątkowych właściwemu naczelnikowi urzędu skarbowego. Jeśli dopełnią tego obowiązku, zostaną całkowicie zwolnieni z podatku od spadku. Dotyczy to tylko części spadkobierców: małżonka, zstępnych (dzieci, wnuków, prawnuków), wstępnych (rodziców, dziadków), pasierba, rodzeństwa, ojczyma i macochy.

Gdy zmarły zostawił ważny testament, ma on pierwszeństwo przed ustawą. Spadkodawcy wolno rozporządzić majątkiem według własnego uznania, choćby zapisać wszystko córce sąsiadki.

Różnica jest taka, że o ile wła-

śna córka byłaby zwolniona z podatku od spadków, o tyle córka sąsiadki jako osoba obca będzie musiała zapłacić daninę fiskusowi.

Wysokość podatku dla fiskusa

Zależy ona od stopnia pokrewieństwa łączącego spadkodawcę ze spadkobiercą. Obowiązuje tu podział na grupy:

- *** grupa I** – oprócz najbliższej rodziny (małżonek, dzieci, wnuki, rodzice) są tu też teściowie, zięć i synowa;
- *** grupa II** – dalsza rodzina, np. ciotki i wujowie;
- *** grupa III** – osoby niespokrewnione.

Podatek płaci się według specjalnej skali podatkowej. Opodatkowana jest nadwyżka ponad tzw. kwoty wolne. W pierwszej grupie podatkowej kwota wolna od podatku w 2018 roku to 9637 zł. W drugiej grupie – 7276 zł. W trzeciej grupie – 4902 zł.

Ulga mieszkaniowa

W podatku spadkowym jest też ulga mieszkaniowa dla osób, które nie mają zwolnienia z tego podatku (nie mają własnego lokum). Ulga obejmuje mieszkania o powierzchni do 110 m kw. Podatek płaci się od wartości nadwyżki ponad te 110 m kw.

Podatek dochodowy już niestraszy spadkobiercom

Do niedawna, a dokładnie do 1 stycznia 2019 r., było tak, że choć sprzedaż odziedziczonej nieruchomości była często jedynym sposobem na pozbycie się długów spadkowych, to spadkobiercy odwoleli transakcję, bo groziło im, że będą musieli zapłacić podatek dochodowy. Dochód ze sprzedaży nieruchomości przed upływem pięciu lat od jej nabycia podlegał opodatkowaniu według 19-proc. stawki PIT.

Przykład. W 2014 r. mieszkanie po babci odziedziczył małoletni wnuk. Spadek został przyjęty i dopiero po pewnym czasie wyszło na jaw, że bab-

cia była potężnie zadłużona w SKOK. W 2017 r. ojciec spadkobiercy – za zgodą sądu – sprzedał kawalerkę i część pieniędzy (ok. 50 tys. zł, co stanowiło blisko jedną trzecią ceny mieszkania) przeznaczył na spłatę długów. Podstawę opodatkowania PIT chciał pomniejszyć o kwotę tych wydatków.

Dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej odmówił mu jednak takiego prawa, tłumacząc, że przychodem z odpłatnego zbycia nieruchomości jest cena określona w umowie sprzedaży pomniejszona o koszty zbycia (np. koszt wyceny nieruchomości przez rzeczoznawcę, prowizje pośredników, koszty ogłoszeń). Bez znaczenia dla wysokości podatku jest natomiast przeznaczenie pewnej kwoty ze sprzedaży na spłatę długów. Chcąc uniknąć negatywnych konsekwencji otrzymania spadku, podatnik mógł spadek odrzucić (interpretacja z 30 maja 2017 r., nr 0111-KDIB2-2.4011.48.2017.1.BF).

Nowelizacja ustawy o PIT, CIT, ordynacji wyborczej i innych ustaw, która obowiązuje od 1 stycznia tego roku, skończyła z liczeniem przepisowych pięciu lat od daty przyjęcia spadku (a także daty rozvodu). Pięcioletni okres ma być liczony od daty nabycia lub wybudowania nieruchomości przez spadkodawcę, a nie – jak obecnie – od daty jego śmierci.

Uwaga! Spadkobiercy, którzy odziedziczyli nieruchomość w 2018 r. lub poprzednich kilku latach, też mogą skorzystać z nowych przepisów. Dla zwolnienia z obowiązku podatkowego decydujący będzie moment sprzedaży nieruchomości, a nie moment jej odziedziczenia.

*Katarzyna Klukowska,
konsultacja prawna:
Marzena Świeczkowska-
Wójcikowska, adwokat*

19 lutego 2019



Nadkomisarz Heliodor Gruszczyński został patronem policjantów z Warmii i Mazur. W latach 1935 – 1939 pełnił funkcję Komendanta Powiatowej Policji w Nowym Mieście Lubawskim. Został zamordowany przez funkcjonariuszy NKWD w Kalininie (Twer) wiosną 1940 roku. Odznaczony Krzyżem Walcznych, Medalem Niepodległości, Srebrnym i Brązowym Medalem za Długoletnią Służbę.

W czwartek (07.02.2019 r) o godz. 10:00 przed budynkiem Komendy Wojewódzkiej Policji w Olsztynie, odbyła się uroczystość nadania patrona warmińsko – mazurskiej policji. Został nim nadkom. Heliodor Gruszczyński. W uroczystości wzięli udział m.in. posłowie i posłanki na Sejm RP Iwona Arent, Jerzy Wilk, Adam Ołdakowski, Jerzy Gosiewski, Senator RP Bogusława Orzechowska, Wojewoda Warmińsko-Mazurski Artur Chojecki, Wicemarszałek Województwa Warmińsko-

Mazurskiego Miron Sycz, Prezydent Olsztyna Piotr Grzymowicz, Dyrektor Biura Historii i Tradycji KGP nadkom. Krzysztof Musielak, podinsp. Monika Florczuk Naczelnik Wydziału Promocji Policji BKS KGP oraz gospodarz spotkania insp. Tomasz Klimek Komendant Wojewódzki Policji w Olsztynie.

Na zaproszenie Komendanta Wojewódzkiego Policji w Olsztynie insp. Tomasza Klimka w uroczystości nadania patrona policji Warmii i Mazur wzięli udział przedstawiciele Zarządu Wojewódzkiego SEiRP w Olsztynie; Jerzy K. Kowalewicz – prezes ZW SEiRP, Jolanta Ołów – rzecznik prasowy ZW SEiRP i Bogdan Micek – prezes olsztyńskiego Koła SEiRP. – *(dopisek JKK)*

Uroczystość rozpoczęło wprowadzenie Policijnej Asysty Honorowej oraz pocztu sztandarowego KWP na miejsce uroczystości. Następnie insp. Tomasz Klimek Komendant Wojewódzki Policji przywitał się z dowódcą uroczystości, a następnie oddał honor sztandarowi KWP w Olsztynie. Po przywitaniu gości Komendant Wojewódzki Policji w Olsztynie



oraz Wojewoda Warmińsko – Mazurski odsłonił pamiątkową tablicę patrona garnizonu warmińsko – mazurskiego. Po sygnale trębacza odczytano list Sekretarza Stanu w MSWiA Jarosława Zielińskiego, po którym nastąpiły oficjalne przemówienia Wojewody Warmińsko – Mazurskiego Artura Chojeckiego, Wicemarszałka Województwa Warmińsko – Mazurskiego Mirona Sycza i innych. Po przemówieniach pod tablicą pamiątkową złożone zostały kwiaty i uroczystość została zakończona. Spod budynku Komendy Wojewódzkiej Policji w Olsztynie goście przenieśli się do CEiKu w Olsztynie, gdzie aktorzy Amatorskiej Sceny Policijnej „Na Posterunku”, którzy odwiedzają garnizony policji w całym kraju, wystawili spek-





Wieniec od Policjantów składa Komendant Wojewódzki Policji w Olsztynie składa insp. Tomasz Klimek

takl „Służba”. Aktorzy, którymi są policjanci, pracownicy cywilni policji oraz członkowie ich rodzin, w ten artystyczny sposób uczcili rocznicę 100-lecia powstania Policji Państwowej.

Kim był Heliodor Gruszczyński?

Nadkomisarz Policji Państwowej Heliodor Gruszczyński s. Stanisława i Aleksandry z Dogwałłów, ur. 20 VII 1892 w Radziwiliszkach (Litwa). W Wojsku Polskim od 6 XI 1918 do 25 X 1921 (korpus Dowórczyków), odszedł z wojska w stopniu kapitana piechoty rezerwy. Następnie skierowano go do szkoły oficerskiej w Dęblinie. Później służbę pełnił w tzw. baonach celnych i Wojskowej Straży Granicznej. W

policji od 1 XI 1923 roku, służbę pełnił m.in. w Wilnie i Grudziądzu. Heliodor Gruszczyński został mianowany komisarzem Policji 1 VII 1930. Od 17 VII 1935 roku pełnił funkcję Komendanta Powiatowej Policji w Nowym Mieście Lubawskim do 1939 roku. Został zamordowany przez funkcjonariuszy NKWD w Kalininie (Twer) wiosną 1940 roku. Spoczywa na polskim cmentarzu wojennym w Miednoje.

Pośmiertnie został Odznaczony Krzyżem Walecznych, Medalem Niepodległości, Srebrnym i Brązowym Medalem za Długoletnią Służbę. W listopadzie 2007 roku ówczesny Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji Władysław

Stasiak w trakcie uroczystości „Katyń Pamiętamy - Uczcijmy Pamięć Bohaterów” mianował pośmiertnie Heliodora Gruszczyńskiego na stopień nadkomisarza Policji.

W 70 rocznicę zbrodni katyńskiej (w 2010 roku) uczniowie Zespołu Szkół w Mrocznie (powiat nowomiejski) uczcili pamięć zamordowanego nadkomisarza Heliodora Gruszczyńskiego, sadząc na terenie placówki oświatowej „Dąb Pamięci”. Jeden dąb to jedno nazwisko z listy katyńskiej. Honorowy patronat nad tym projektem objął ówczesny Prezydent RP Lech Kaczyński. Nadkomisarz Heliodor Gruszczyński przekazał ojczyźnie największy dar – oddał za nią swoje życie. Taka patriotyczna i heroiczna postawa jest godna naśladowania dla każdego policjanta z garnizonu warmińsko – mazurskiego.

(kw/tm)

Informacje i zdjęcia ze stron www:

<http://www.warmińsko-mazurska.policja.gov.pl/ol/aktualnosci/54590,KWP-Nadkomisarz-Policji-Panstwowej-Heliodor-Gruszczyński-patronem-warmińsko-mazu.html>

<https://www.olsztyn24.com/news/33229-nadkom-heliodor-gruszczyński-patronem-warmińsko-mazurskich-policjantow.html>

Jerzy K. Kowalewicz





Spotkanie z posłem

Walne zebranie zwyczajne w Lidzbarskim Kole SEiRP odbyło się 15 lutego 2019 r w świetlicy miejscowej Komendy Powiatowej Policji. Rozpoczęło się o godzinie 16.00 i trwało niemalże do godziny 19.00. Członkowie Lidzbarskiego Koła SEiRP o zebraniu powiadomieni zostali pisemnie z informacją o planowanym porządku obrad. Do każdego adresata w kopercie dedykowany był odrębny plan pracy Zarządu i Koła na 2019 rok.

Pierwszą część zebrania stanowił panel dyskusyjny z udziałem zaproszonych gości poświęcony sprawom ogólnospołecznym i lokalnym.

Druga część obrad to sprawozdawczość związana z rozliczeniem się zarządu Koła przed Walnym Zebraniem z wykonania zadań w 2018 roku. Chodziło głównie o wykonanie planu pracy w 2018 roku i realizację celów statutowych. Precyzując jeszcze bardziej chodziło o to co Zarząd Koła zrobił dla swych członków w minionym roku. Kolejne sprawozdanie dotyczyło gospodarki finansowej w Kole w 2018 r i jeszcze kolejne mówiło o pracy komisji rewizyjnej w okresie sprawozdawczym. Następnie to dyskusja nad przedstawionymi sprawozdaniami, ich przyjęcie przez Walne Zebranie poprzez głosowanie jawne i

podjęcie stosownej uchwały. Trzecia część zebrania związana była z planami na rok bieżący. Mianowicie omówiono z uczestnikami WZ plan pracy na 2019 rok i zatwierdzono ten plan poprzez głosowanie. Dyskutowano nad przygotowaniami w Kole do uroczystego spotkania Koleżanek i Kolegów związanego z Międzynarodowym Dniem Kobiet (8 Marca). Pobierano składki członkowskie, przyjmowano zapisy chętnych na spotkanie z okazji 8 Marca. Przekazano zebranym pakiet niezbędnych informacji i ważniejszych wydarzeń dotyczących Koła, Zarządu Oddziału Wojewódzkiego SEiRP i Zarządu Głównego Stowarzyszenia. Między innymi informacje dotyczyły zmiany nazewnictwa, zmian w szacie i treści deklaracji członkowskich w związku z przepisami RODO, statutu Stowarzyszenia,

streszczenia informacji publikowanych w OBI dotyczących ustawy „represyjnej”. Zachęcano do hojności w przekazywaniu 1% z odpisów podatkowych na rzecz OPP SEiRP.

Gośćmi honorowymi Walnego Zebrania byli: Jacek Protas-Posel na Sejm Rzeczypospolitej Polski. Wcześniej wieloletni starosta Lidzbarski oraz wieloletni Marszałek Województwa Warmińsko Mazurskiego. Jolanta Ołów-rzecznik prasowy Zarządu Oddziału Wojewódzkiego SEiRP w Olsztynie. Dariusz Behan-doradca ZOW SE i RP w Olsztynie. Asp. sztab. Rafał Tkaczuk-przewodniczący NSZZ „Policjantów” Komendy Powiatowej Policji w Lidzbarku Warmińskim.

Pierwszą część zebrania-dyskusję- rozpoczęło swobodne wystąpienie posła Jacka Protasa, który poinformował zebranych o planach dalszego rozwoju Lidzbarka-Warmińskiego. Scharakteryzował planowaną budowę infrastruktury uzdrowskiej, budowę tężni i innych obiektów, które będą kompatybilne z Termami

(Ciąg dalszy na stronie 37)

(Ciąg dalszy ze strony 36)

Warmińskimi a konkretnie ze źródłami wód termalnych. Pierwsze pytanie do posła Jacka Protasa skierowała kol. Jolanta Ołów z ZW SEiRP w Olsztynie; Jak jego ugrupowanie polityczne postąpi z krzywdzącą ustawą „represyjną” po ewentualnie wygranych wyborach parlamentarnych, czy zmieni tą krzywdzącą ustawę i spowoduje naprawienie krzywd wyrządzonych wielu ludziom ze służb mundurowych i ich rodzinom? - (to nie jest dosłowny cytat pytania a jedynie swobodne przytoczenie jego treści zapamiętane przez autora tekstu) .W odpowiedzi pan Poseł stwierdził, że jego ugrupowanie polityczne było przeciwne tej ustawie i głosowało przeciw jej zapisom. *(stwierdzenie posła dotyczy tzw. „drugiej ustawy represyjnej” głosowanej w Sali Kolumnowej Sejmu, bez udziału ugrupowań opozycyjnych - przyp. JKK)* Odpowiedź pana Posła była mało precyzyjna, niekonkretna i najwidoczniej nie zadawała słuchaczy bowiem kolejne pytania i stwierdzenia związane z ustawą „represyjną” padały już dość chaotycznie i spontanicznie z sali. Przypomniano zatem kto w 2009 roku jako pierwszy pozbawił „Służby” części ich świadczeń. Zarzucano Polskim parlamentarzystom, że dość niefrasobliwie przyglądali się, kiedy to Polskie Państwo, za pośrednictwem swych, posłów złamało własną umowę zawartą z funkcjonariuszami karząc ich po raz drugi w ramach odpowiedzialności zbiorowej za wymaginowane zbrodnie „za służbę w totalitarnym państwie. Kierowano skargi na pozbawianie funkcjonariuszy praw nabytych, działanie prawa wstecz, odbieranie

rent i emerytur rodzinnych, stosowanie przeliczników obniżających świadczenia, które uwłaczają godności ludzkiej, czy też zastosowaniu w przepisach tzw. „gilotyny”.

Poseł Jacek Protas otwarcie i szczerze przyznał, że w sejmie posłowie pracują w ramach specjalizacji pod kątem konkretnej problematyki. Nie ma możliwości interesowania się i orientowania się w wielu zagadnieniach jednocześnie. Pan Poseł na zakończenie spotkania wyszedł też z propozycją do uczestników zebrania „że jeżeli będzie taka wola i zainteresowanie to on ze swej strony może pomóc w zorganizowaniu kolejnego, podobnego spotkania adresowanego do szerszego gremium (Koła SEiRP z okolicznych miejscowości) w znacznie większym lokalu np. w sali konferencyjnej Lidzbarskiego Starostwa Powiatowego. Pan Poseł obiecał na to spotkanie zaprosić specjalizujących się w dyskutowanej problematyce parlamentarzystów czy też fachowców dla których żadne pytanie ze strony swych adwersarzy nie będzie zaskoczeniem i nie pozostanie bez odpowiedzi. Dyskusja z panem Jackiem Protasem momentami była dość stanowcza. Pamiętano jednak by nie uchybić godności Posła i prawom Gościa. Wszyscy rozstali się w zgodzie a za udział w spotkaniu uczestnicy Walnego Zebrania podziękowali Posłowi brawami. Na zakończenie przekazano Jackowi Protasowi informację, że co do jego propozycji kolejnego spotkania władze Stowarzyszenia zajmą stanowisko po stosownych konsultacjach. Asp .sztab. Rafał Tkaczuk-przewodniczący NSZZ „Policjantów” podziękował emerytom i rencistom poli-

cyjnym za popieranie jego kandydatury do rady powiatu lidzbarskiego w ostatnich wyborach samorządowych. Złożył też podziękowanie środowisku SEiRP za wspieranie protestu w którym policjanci domagali się zmian w ustawie o Policji oraz domagali się podwyżek uposażenia. Kol. Rafał Tkaczuk przekazał uczestnikom zebrania dosyć obszerną informację z przebiegu tak długo trwającej akcji protestacyjnej policjantów w całym kraju i o satysfakcji z wygranej w tym proteście. Współpraca NSZZ „Policjantów” i Koła SEiRP w Lidzbarku Warmińskim układa się bardzo dobrze. W słusznych sprawach te dwa środowiska spod tych samych barw zawsze powinny się wspierać.

Kończąc obrady prezes zarządu Koła Lucjan Fiedorowicz podziękował koleżance i kolegom z zarządu Koła i komisji rewizyjnej za aktywność i poświęcenie w pracy społecznej na rzecz lidzbarskiego środowiska Emerytów i Rencistów Policyjnych. Podziękował członkom Koła za wspieranie Zarządu Koła w jego działalności oraz za liczne uczestniczenie w proponowanych i organizowanych przedsięwzięciach i imprezach.

*Tekst: Lucjan Fiedorowicz
Zdjęcia: Czesław Duszak*





Refleksje uczestniczki spotkania

Moja refleksja ze spotkania jest taka: Spotkanie z posłem potwierdziło, iż nadal istnieje potrzeba informowania społeczeństwa o prawnej stronie i skutkach represyjnych ustaw. Czas kampanii wyborczych do Parlamentu Europejskiego i parlamentu krajowego warto wykorzystać do nagłośnienia krzywdy jaka spotkała represjonowanych emerytów mundurowych. Zwróciłam się do uczestników zebrania o udział w spotkaniach z kandydatami na posłów do parlamentów i poruszania problemów emerytów mundurowych, dotkniętych represyjnymi ustawami. Zauważalne są coraz liczniejsze głosy poparcia ze strony niektórych polityków i dziennikarzy, ale nadal musimy mówić jak bardzo zostali skrzywdzeni emeryci i renciści mundurowi oraz ich rodziny. Nie można pozwolić zapomnieć o krzywdzie ludzi dotkniętych represyjnymi ustawami. Należy o tym mówić przy każdej, możliwej okazji.

*Jolanta Ołów
Rzecznik prasowy,
Członek Prezydium ZW SEiRP w Olsztynie*

Zdążyć przed zniknięciem...



Pierwsza niedziela miesiąca (4. luty), a więc autokarowa (wypełnionym nie do ostatniego fotela) wycieczka po ostródzkiej gminie. Jeszcze jedna okazja, być może ostatnia, by jeszcze zdążyć zobaczyć, to co może niebawem zniknąć, rozpaść się w ceglany pył, albo zostać zmienione budowlanymi samowolkami - takim radosnym budowaniem bez nadzoru konserwatora zabytków, czy nawet bez kontroli nadzoru budowlanego.

Warmia i Mazury znane są z przeogromnej ilości dworców, pałaców i zamków wreszcie - albo tylko ruiny tych budowli, tych ostatnich jest jakby więcej. Każda wieś, miasteczko czy przysiółek ma, lub miał taką budowlę powstałą w XIX wieku najczęściej, a bywa że i wcześniej.

Tych pozostałości z dawnych czasów, tych łączników z dzisiejszym dniem, szukała koedukacyjna grupa seniorów (także z SEiRP - coraz

więcej uczestniczących w wycieczkach), członków olsztyńskiego PTTK. Podczas całodziennego objazdu części gminy Ostróda, kolejno zwiedzaliśmy: dwór w Wyżnicy, pałace w Sztyldaku i Ostrowinie, okazałe ruiny pałacu w Grabinie i rozpadający się dwór w Grabinku. Na koniec okazały, użytkowany jako restauracja i hotel, dwór w Kraplewie, skąd poczęstowani gorącym barszczem ukraińskim ruszyliśmy do Olsztyna..

Było powyżej zera, błotno i mokro w towarzystwie „kapuśniaczku”. Nie przeszkodził taki stan aury dodać do programu obejrzenie starej alei grabowej i niszczonej kaplicy na ewangelickim cmentarzu we wsi Durąg.

Za miesiąc, w pierwszą niedzielę marca, kolejny wyjazd w poszukiwaniu świadków dawnej świetności zabudowy w ostródzkiej gminie Zalewo.

Jerzy K. Kowalewicz



Artysta „pięćdziesięcioletni”.

W dniu 21 lutego 2019 r. z inicjatywy Zarządu Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych przy WSPol. w Szczytnie, w Galerii Sztuki odbył się wernisaż Andrzeja Symonowicz pt. „50 lat w zawodzie artysty”.



Zdzisław Wnukowicz

Na wystawie zgromadziło się wiele osób, w tym liczna grupa młodzieży szkolnej. Można było podziwiać rysunki, fotografie, grafiki i inne dzieła artysty z tej dziedziny. Z wyrażanych opinii zebranych na wystawie wynikało, że przedstawione w galerii impresje podobają się. Należy również dodać iż Andrzej Sy-

monowicz również tworzył poza krajem, gdzie był zauważalny i nagradzany.

Dorobek ARTYSTY jest imponujący i zachwyca zwiedzających. Wystawę warto obejrzeć.
Zapraszam!

*Tekst i zdjęcia
Zdzisław Wnukowicz*

Kolega Andrzej jest uzdolniony w wielu dziedzinach artystycznych, a szczególnie zajmuje się architekturą, malarstwem mazurskich jezior, pól, lasów i ogólnie pojętego pejzażu Mazur. Opisuje zabytki i kulturę regionu mazursko-warمیńskiego w licznych czasopismach m.in. w „Kurku Mazurskim” gdzie zamieszcza swoje impresje - rysunki i grafiki o przedstawionych w treści miejscach.



Karnawał w „Wandzie”

Kętrzyn dnia 1.02.2019 r.

Integracyjne spotkanie na zabawie karnawałowej członków kętrzyńskiego Koła Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych ze współpracującymi ze Stowarzyszeniem przedstawicielami organizacji pozarządowych

Dnia 1 lutego 2019r Zarząd Koła Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych w Kętrzynie zorganizował w restauracji Hotelu „Wanda” integracyjną, karnawałową zabawę tańczącą dla Koła i organizacji zaprzyjaźnionych.

Prezes Koła, Stanisław Żach, powitał wszystkich uczestników imprezy, szczególnie tych, którzy byli w naszym środowiskiem pierwszy raz.

Prezes przekazał członkom Stowarzyszenia i zaproszonych gościom - na progu Nowego Roku - serdeczne życzenia zdrowia oraz wszelkiej pomyślności na ten zaczynający się 2019r.

A także, życzył wszystkim uczestnikom miłej i wesołej zabawy przebiegającej w miłej i serdecznej atmosferze ku radości i zadowoleniu nas wszystkich. Były tańce dopasowane dla młodszych uczestników i dla seniorów.

Nasz niezłomny grajek i

jednocześnie wodzirej imprezy zachwycał nas swoim talentem do tańca porywał tak młodych jak i starszych dodając im w ten sposób dobrego samopoczucia należy dodać, że było to spotkanie, o którym będziemy długo wspominać i pamiętać.

Kiedy nadszedł koniec zabawy Prezes Zarządu raz jeszcze serdecznie podziękował wszystkim biorącym udział w imprezie za miłe spotkanie i dobrą współpracę na rzecz naszych środowisk co przekłada się na większe otwarcie i na lepsze kontakty z naszym miejscowym społeczeństwem.

W spotkaniu udział wzięło 39 osób, które opuszczając lokal wyrażały swoje zadowolenie jednocześnie wynosząc dobre wrażenie.

Spotkanie sfinansowane zo-



stało ze środków jego uczestników.

Redakcja OBI nie była na Balu, nie spijała miodu, a to co napisała to za sprawą niżej podpisanych.

*Tekst: Stanisław Żach
Zdjęcia: Stanisław Żach,
Antoni Mikulsk*



Stulecie Odzyskania Niepodległości

W dniu 7 lutego w auli Komendy Wojewódzkiej Policji w Gdańsku odbyła się uroczysta ceremonia wręczenia przyznanych na wniosek Zarządu Wojewódzkiego NSZZ „Krzyży Niepodległości” osobom, które wyróżniły się patriotyzmem i działalnością na rzecz NSZZ Policjantów.

Jednym z wyróżnionych został Prezes Zarządu Oddziału Wojewódzkiego Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych w Gdańsku z/s w Gdyni kol. Jan Pietruszewski.

*Tekst: rzecznik prasowy ZW SEiRP w Gdańsku Jarosław Fikus
zdjęcia: ZW NSZZ Policjantów Gdańsku*



OPS w Sejmie Śląskim



1 lutego 2019 roku kolejny już raz w sali Sejmu Śląskiego w Katowicach miał miejsce zjazd delegatów Obywatelskiego Parlamentu Seniorów z województwa śląskiego.

Mieczysław Skowron

To już tradycja, że delegaci spotykają się w tej prestiżowej historycznej sali. Tematami, w ramach których były wystąpienia zaproszonych gości i toczyła się ciekawa dyskusja to m. in.: Działania woj. śląskiego na rzecz zwiększenia dostępu seniorów do rynku dóbr i usług w ramach projektu „Śląskie dla Seniora” – „Śląska Karta Seniora”; Program „Opieka 75+” – edycja 2019 Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej. Założenia polityki se-

nioralnej realizowanej z ramienia wojewody; Aspekty dobroczynne spuścizny kulturowej wielkich potentatów przemysłowych Górnego Śląska; Działania na rzecz seniorów w Europie, zwłaszcza w krajach ościennych.

Swoje wystąpienia zaprezentowali m. in.: Tomasz Musiał, przedstawiciel Marszałka Województwa Śląskiego; Marietta Helka, dyrektor Regionalnego Ośrodka Pomocy Społecznej; Ewa Niewiara, dyrektor Wydziału Rodziny i

Polityki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego; Barbara Dziuk, posłanka na Sejm RP oraz Krystyna Lewkowicz, przewodnicząca Obywatelskiego Parlamentu Seniorów.

Miasto Mysłówice jako delegaci Obywatelskiego Parlamentu Seniorów reprezentowali: Mieczysław Skowron i Jan Dziezdzic, radni Mysłowickiej Rady Seniorów.

Z zaproszenia skorzystała również Alina Skowron, która reprezentowała Stowarzyszenie Emerytów i Rencistów Policyjnych – Koło Nr 27 w Mysłowicach.

*Tekst: Mieczysław Skowron
Zdjęcia: Alina Skowron*



„Ty nigdy nie będziesz malowała!”

Takie zdanie od nauczycielki rysunku usłyszała 12-letnia Dziewczynka. Zapamiętała też takie zdarzenie. Pani od rysunku - jako zadanie domowe - poleciła narysować kurę i kaczkę. Dziewczynka narysowała i oddała pracę. Po czym została wezwana do nauczycielki i usłyszała pytanie „kto ci to namalował?”. Odpowiedziała „ja”.

Zofia Der

Pytanie padło trzykrotnie i także była trzykrotna odpowiedź, przerywana stanowczym „nie kłam”. Rozmowa zakończyła się linijką po łapach, za kłamstwo (starsi wiedzą co to znaczy, wówczas tak było można). Nauczycielka nie odpuściła i jeszcze odpytała na tą okoliczność starszą siostrę Dziewczynki, która potwierdziła, iż namalowała młodszą. I na tym akcja kurzo-kacza zakończyła się zarówno dla nauczycielki, jak i dla Dziewczynki. Pani od rysunku nie pochyliła się nad młodym talentem, a Dziewczynka postanowiła nigdy nie malować.



Ta historia wydarzyła się wiele, wiele lat temu. To były pierwsze lata powojenne, powszechna bieda. Po ukończeniu szkoły - już nie dziewczynka, ale Dziewczyna - poszła do pracy, bo trzeba było pomóc rodzicom. Malowanie odrzuciła na kilkadziesiąt lat. Sama nie wie, jak do tego doszło, ale po przejściu na emeryturę poprosiła męża, aby kupił jej sztalugę i farby. Będzie malowała - oświadczyła.

No i maluje. Maluje farbami olejnymi (wcześniej akrylowymi). Obrazami - a jest ich co najmniej kilkadzie-



siat - ozdobiła ściany mieszkania. Niechętnie z nimi rozstaje się. Wyjątkowo - i tylko wówczas, kiedy są podwójne - podaruje któryś, ale jedynie osobie najbliższej. Tematyka oraz format prac są różne. Pierwszymi namalowanymi były kwiaty (irysy, słoneczniki), potem postacie (Papieża, portret męża) i obrazy historyczne. Spod Jej pędzla wyszły kopie obrazów znanych mistrzów, m.in. Dama z łasiczką, Mona Liza, Bociany czy Konie - naturalistyczne jak u Kossaka. Swoje prace udostępniła dwukrotnie do kameralnej prezentacji w Klubie Tkaniny Artystycznej „Anna”.

Chyba w tym momencie wypada już zdradzić, o kim mowa. Tą osobą - która nigdy miała nie malować - jest Pani Irena Trzepizur, nasza koleżanka z Koła Nr 2 Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych w Zie-



lonej Górze.

W rozmowie powiedziała, że malowanie wewnętrznie ją wycisza, pozwala odzyskać harmonię i spokój, sprawia wiele radości. Pani Irena na płótnie obrazuje to, co wewnętrzne JA nakazuje utrwalić. Początkowo przed sztalugą siadała często pracując godzinami. Teraz trochę mniej, ale maluje nadal z wielką satysfakcją. Na przekór słowom, które padły w przeszłości „Ty nigdy nie będziesz malowała”.

Tekst: Zofia Der

Foto Edward Trzepizur



„Kabareciarze” z Zielonej Góry

Słowo „kabareciarz” brzmi trochę dwuznacznie. Może oznaczać mężczyznę wesołego, lekko traktującego życie. Jest również określeniem osoby występującej w kabarecie. W obydwu interpretacjach wspólnymi cechami są rozrywka i humor.



Aby zostać artystą, niewątpliwie trzeba dysponować jakimś talentem, np. aktorskim, recytatorskim czy muzycznym. Umiejętności te nie zawsze z nami są od dzieciństwa, często dają o sobie znać dopiero w wieku dojrzałym. Zapewne tak jest z naszymi Kolegami „Kabareciarzami”, których mieliśmy okazję oglądać 4.02.2019 r., na dużej scenie Teatru Lubuskiego, na jubileuszowym spektaklu kabaretowym pt. „To nam w duszy gra” wystawianym przez Zespół „Monte Verde”, działający od 25 lat w ramach Zielonogórskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Oglądać, to mało powiedziane. Myśmy szczerze podziwiali i gorąco oklaskiwali naszych policyjnych kolegów z Koła nr 1 i 2 SEiRP w Zielonej Górze - Romana Czarneckiego, Eugeniusza Czerwińskiego i Witolda Hańskiego - w jakże innych rolach.

Pan Hański śmiertelnie poważnych głosem odczytał „List do Prezydenta” zawierający prośbę o odroczenie służby wojskowej, napi-

downi salwy śmiechu. To było naprawdę świetne. Brawo Panie Witoldzie!

Rogiem „Konkurs Szopenowski” wprowadził w atmosferę tego doniosłego wydarzenia wcale w nie podniosłym stylu. Prosto, jak przysłowiowej „krowie na rowie”, przedstawił przygotowania do konkursu. Było podrzucanie poły fraka, podnoszenie i oglądanie pazurów, rzucanie łbem, ustawianie siedziska. Recytacja, o ile dobrze zapamiętałam, została wcześniej nagrodzona na Juwenaliach w Warszawie. Podwójne gratulacje Kolego! Trzymany kciuki za kolejne występy oraz życzymy wielu nagród. Koniecznie trzeba dodać, że Roman jest nie tylko

Zofia Der

sany przez 25-letnią, którego złożona sytuacja rodzinna uczyniła jednocześnie mężem, synem, ojcem, bratem i dziadkiem. Sprawa bardzo poważna, a na wi-

dobrym aktorem i recytatorem. Także fotografem, poetą i ... łowcą talentów. Złowił dla „Monte Verde” - kilka lat wstecz - Eugeniusza Czerwińskiego, o którym niżej.

Eugeniusz śpiewa i gra na gitarze. W jubileuszowym spektaklu kabaretowym wykonał solowo dwa utwory. Pierwszym była „Kasa dla bobasa”, której refren „dalej chłopcy do roboty, czeka na was 500 złotych” śpiewali wszyscy na widowni. W drugim, pt. „Reumatyzm”, odegrał rolę trzeszczącego i skrzypiącego paralytyka. Doskonały z Ciebie aktor Eugeniuszu, świetnie udajesz chorego! Jednak nie wykonuj tej piosenki zbyt często, jeszcze uwierzysz... W duecie zaśpiewał dwie piosenki: „Anastazję” oraz „W sanatorium”. Ta ostatnia, to żartobliwa przestroga przed sanatoryjnym zauroczeniem. Jej słowa „Que sera, sera, ach jaka byłam głupia, ni forsy ni Pana, jestem splukana”, to esencja rozgoryczenia naiwnej kuracjuszki.

Zwielkim zainteresowaniem oglądaliśmy Koledzy Wasze występy. Tak trzymajcie dalej! Sami się bawiąc, zabawiajcie innych wywołując uśmiech na ustach. Bo śmiech znakomicie ułatwia wszystkim życie.

Tekst: Zofia Der

Foto: Krystyna Filmanowicz



Pożegnania Komendanta.



W dniu 26.02.2018 roku delegacja SEiRP Zarządu Oddziału Wojewódzkiego Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych w Gdańsku z siedzibą w Gdyni oraz z Zarządu Koła SEiRP w Gdyni w składzie Jan Pietruszewski - Prezes ZW, Jarosław Fikus - W-ce Prezes ZW oraz Małgorzata Górńska - Prezes Zarządu Koła w Gdyni, podczas uroczystości związanych z pożegnaniem odchodzącego na zasłużoną emeryturę, Komendanta Miejskiej Policji w Gdyni inspektora Roberta

Leksyckiego, w imieniu emerytów i rencistów policyjnych województwa pomorskiego, złożyli na ręce Pana Komendanta podziękowania za okres wieloletniej współpracy.

Podziękowano za wspieranie działań i przedsięwzięć w realizacji zadań statutowych stowarzyszenia oraz włożony wkład na rzecz integracji i pomocy osobom z naszych środowisk w rozwiązywaniu ich własnych problemów.

Przekazując wyrazy szacunku i uznania, życzone dużo zdrowia i wszelkiej pomyślności w

życiu rodzinnym oraz realizacji własnych dalszych planów i marzeń osobistych.

*Tekst:
rzecznik prasowy ZW SEiRP
w Gdańsku*

Jarosław Fikus

*zdjęcia:
rzecznik prasowy KMP
w Gdyni*

kom. Krzysztof Kuśmierczyk

Więcej [tutaj](#)

Pan Komendant w roku 2016.





W sobotę 16.02.2019r. Zarząd SEiRP w Mrągowie zorganizował dancing karnawałowo-walentynkowy w „TAWERNIE POD PIJANĄ ZGRAJĘ” w Miasteczku Westernowym MRONGOWILLE dla członków i sympatyków stowarzyszenia. Imprezę rozpoczął tradycyjnie, powita-

niem Prezes Koła Tadeusz Malinowski życząc milej i szampańskiej zabawy. Następnie profesjonalny didżej serwował muzykę lat 60, 70 i 80-ych specjalnie przygotowanej pod gusta imprezujących. Wszyscy uczestnicy bawili się do późnych godzin nocnych. Nie zabrakło smacznych i wy-

trawnych potraw, oraz dobrze zmrożonych napoi.

*Tekst i zdjęcia:
Edward Paga*

WIDZIANE Z PUSZCZY

SAM TEGO CHCIAŁEŚ GRZEGORZU DYNDALO

Do historii literatury, teatru wszedł cytat z molierowskiej sztuki, który wykorzystałem jako tytuł tego felietonu. Przyszedł mi on teraz na myśl, gdy słyszę lamenty, żale, co podła władza wyprawia z prawem, z Sądem Najwyższym, KRS-em, z Sejmem, itd... itp...

Janusz Maciej Jastrzębski

To, że władza u nas jest teraz sprawowana przez ludzi podłych, nie mam najmniejszych wątpliwości, a także podzielałam oburzenie na to co wyczynia, jednak z drugiej strony, mam pewne poczucie... nie satysfakcji, że „a nie mówiłem”... raczej żalu, że w społeczeństwie tak często jeszcze dominują emocje a nie zdrowy rozsądek.

Napiszę teraz coś niezbyt popularnego, ba sądzę, że ściągnę na siebie gromy, wyzwiska, grzebania w przeszłości moich praprapradziadków, zagładania im do rozporzków, czy po prostu przyprawiania nam gęby, wypisywania wszystkiego, co tylko usłużnym durniom do ich chorych mózgów przyjdzie na myśl.

Nie przejmuję się tym. Całe życie byłem niepokorny i tak mi zostało na stare lata.

Mądrzy rozumieją to co chcę przekazać, a głupcy mogą mnie pocałować tam, gdzie pisuary całują z nabożeństwem swojego guru.

Ad rem. W poczuciu bezkarności, w przekonaniu, że mogą robić wszystko co tylko zechcą, sprawujący obecnie władzę utwierdzili się, gdy z naruszeniem Konstytucji, wielu zasad prawnych i kultury prawa, wprowadzili ustawę tzw. dezubekizacyjną.

To był ich papierek lakmusowy

Obstrzegałem wówczas, nie tylko w internecie, ale i w drukowanych wydawnictwach – nie wolno zgadzać się na wprowadzanie odpowiedzialności zbiorowej, nie wolno

przymykać oczy, by jakakolwiek ustawa łamała choćby jedną zasadę ustaloną w Konstytucji.

Nie miałem wątpliwości, że każdego, kto znęcał się nad ludźmi, łamał ich fizycznie czy psychicznie niedopuszczalnymi metodami należy osądzić i surowo ukarać (Ci co mnie znają od dawna, wiedzą, że chociaż moje życie wiodło mnie różnymi meandrami, to zawsze obca mi była brutalność, nadużywanie w jakikolwiek sposób swojej przewagi nad innymi – brzydziłem się tym i brzydę do dnia dzisiejszego; czasami byłem naiwny i w swej naiwności nie widziałem różnych rzeczy – można mi zarzucić głupotę, ale nie podłość).

Powtórzę, każdego drania, który gnębił innych, należy surowo ukarać, ale po rozpatrzeniu każdego przypadku i n d y w i d u a l n i e . Niezależnie od stopnia niechęci, antypatii, nawet uczucia nienawiści – nie powinny one przesłaniać świadomości, że nie wolno zgadzać się na odpowiedzialność zbiorową! Bo przyzwolenie na nią to wyrażenie zgody na to, że i mnie kiedyś może to dotknąć!

Niewielu wówczas myślało tak jak ja. Wielu opozycyjnych polityków, dziennikarzy, większość społeczeństwa, w którym niestety jest znaczna ilość takich, którzy będą się cieszyli, że zdechła im krowa, byleby tylko sąsiadowi zdechły dwie, zacierali z radością ręce, wychwalali pod niebiosa sprawiedliwą władzę, która przywraca sprawiedliwość

społeczną.

No to macie teraz tą swoją sprawiedliwość społeczną. Przecież to właśnie w imię tej sprawiedliwości ci sami rządzący podlece robią co chcą z sądami, z prawem, z Sejmem!

Ba nawet wojskowi, obecnie będący w służbie policjanci, funkcjonariusze innych służb mundurowych mówili – „dobrze im tak” albo przynajmniej machali ręką – nas to nie dotyczy!

Nie dotyczy?! Teraz już poczuli na własnej skórze, że jednak też ich to dotyczyło, i wiele jeszcze przykrych doświadczeń może być przed nimi. Kto raz dał bandzirowi palec, musi się liczyć z tym, że któregoś dnia urwie mu on całą rękę, i oby na tym skończył!

Wszystkie służby specjalne i mundurowe na świecie pracują tymi samymi metodami i służący w nich to tylko ludzie. Jedni z nich nigdy nie ulegną pokusie nadużycia władzy, którą im dano, inni, których niestety nie przesieje żadne klasyfikacyjne do służby sito, - ujawnią swoje najpodlejsze instynkty, a wielu z nich będzie robiło to dla kariery i wykazania się przed przełożonymi.

A co, może teraz ich w służbach nie ma? – przypadek Stachowiaka nie jest ewenementem, a większość „specjalnych” np. przesłuchiwań jest nadal słodką tajemnicą służb i nie ujrzy światła dziennego. Chyba że zmienią się rządzący, i wezmą się za pranie brudów swoich poprzedników.

Miejcie to uwadze obecni funkcjonariusze służb mundurowych, że historia kołem się toczy, i może przyjść taki dzień, iż zostanie uchwalona np. ustawa „depisacyjna”, która w pierwszej kolejności

(Ciąg dalszy na stronie 49)

(Ciąg dalszy ze strony 48)

obejmie was, bo was najłatwiej kopnąć, w społeczeństwie zawsze to budzi najmniejszy sprzeciw.

Takie są już prawa ludzkie. W odróżnieniu od praw natury, które są bardziej sprawiedliwe.

Nieraz widzę w telewizji pewnego redaktorka przemądrzalcę, zapraszanego do różnych programów, by „powiedział co wiedział”. Jakże on się wówczas rozpywał nad tą „sprawiedliwością dziejową”. Teraz skomle, jaka to to brzydka jest ta władza, bo łamie prawo. Oślizgły padalec. A takich jak on było wielu.

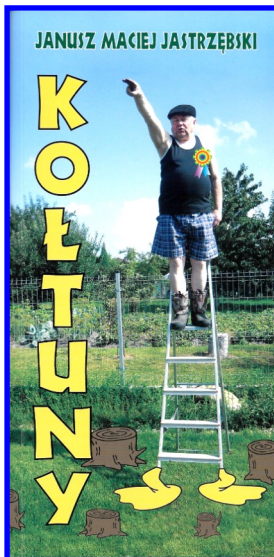
Znamienne, że bardziej poważnie do tego problemu podchodziło wielu opozycjonistów z najwyższej półki, którzy rzeczywiście doświadczyli represji osobiście. Bo przyświecały i przyświecają im idee szczerze, a wśród nich ta, że prawo musi być równe dla wszystkich. Natomiast najbardziej zaśliniali się ci, którzy dopiero po 1990 roku poczuli w sobie bohaterstwo, wyleźli z nor, wpełchali się do pierwszego rządu największych rewolucjonistów i wystawili cycki po order, a łapy po szmal.

A „sprawiedliwość dziejowa”, dosiadaną przez jeźdźców niesprawiedliwości, w zbrojach

falszu i pospolitego chamstwa, pędzi przez kraj I nie wiadomo co jeszcze może się zdarzyć, wszak wielką wyobraźnię ma nasza władza.

Powtórzę bez cienia triumfalizmu. Sam tego chciałeś Grzegorz Dyndało!

Janusz Maciej Jastrzębski



JAM ZDRAJCA I DRUGIEGO SORTU

Jam Szaweł w Pawła
przemieniony,
Tomasz wierzący przez
dotknięcie,
Wiedziony meandrami życia,
Niejedno miałem w nim
potknięcie.
Lecz zawsze byłem
i wciąż jestem
Ludziom życzliwy, i pogodny,
Bezkonfliktowy, nie jątarczy,
Do kompromisów
zwykle zgodny.
Tylko nie z chamstwem
i bezprawiem,
Hucpą co siostrą jest
cynizmu.
Mierzi mnie władza
przyznająca

Im rangę cech patriotyzmu.

Prawo jest dla mnie
rzeczą świętą,
Żonglerki prawem
nie uprawiam,
Nie zmieniam go dla
niecznych celów.
Na pierwszym miejscu
zawsze stawiam.

Brzydzą mnie tchórze
co pod maską
Hejt, broń śmierdzieli,
uprawiają,
I ci, którzy dla niecznych celów
Na narodowych nutach grają.

Czarne jest dla mnie czarne,
białe
Jest białym i nie wciskam
kitu,

Ze gdy za białe czarne
uznasz,
Wejdiesz na drogę
dobrobytu.

Konkluzja:
Hucpy nie uprawiam,
I z rąk prezesa
nie zrę tortu,
Więc nie dziw mi, że zaliczony
Jestem do tych.
z drugiego sortu.
* * *

Gorzej, bom też RP
jest zdrajcą
Według obecnych
hegemonów.
Bowiem nie robię tak jak oni -
Wspólnego nie rujnuję domu.

JESIEŃ 2015

Krajem zaczęła rządzić
Jesień,
Jeszcze słoneczna;
już ponura.
Na razie tylko palcem grozi,
Jutro jej złością wiatr zahula.
Na głowę moher naciągnęła,
Fałszywą dobroć ma
na twarzy.
Lecz za plecami kańczug
trzyma,
Zaraz wymierzać zaczniesz razy.
Przypędzi chmury bure,
czarne,
Tak jak fanatyzm
i bezwzględność,
Przesłoni nimi całe niebo
Skazując nas na długą
ciemność.
Deszcz bezczelności na nas
spuści,
Utopi w bagnie skołtunienia.
W okna i drzwi nam
załomocze
i schamienia.
Drzewa zbyt dumne,
by się schylić
Przed ciemnych dni
i nocy panią,
Każe połamać do korzeni,
Ślepym bagnetom
- huraganom.
Jednak daremne są jej trudy,
Bo choćby dzień w dzień
terror niosła,
A będąc Zimą go zwiększała,
To i tak kiedyś
przyjdzie Wiosna!

**W biurze ZW SEiRP w Olsztynie
W środy, w godz. 10.00 - 12.00,
Pani Maria Kowalewicz, księgowa ZW,
prowadzi nieodpłatnie doradztwo z zakresu cyfrowego
prowadzenia finansów Stowarzyszenia.**

**Zarząd Wojewódzki SEiRP w Olsztynie
Informuje:**

Porady i pomoc prawną członkom Stowarzyszenia można uzyskać w godzinach otwarcia Biura Zarządu Wojewódzkiego - w terminach jak wyżej.

**Prezydium Zarządu Wojewódzkiego SEiRP w Olsztynie
Informuje:**

**Merytoryczne posiedzenia tego gremium (w pełnym składzie) odbywają się:
W każdą drugą („nie świąteczną”) środę miesiąca w godz. 10.00-12.00.
W pozostałe środy miesiąca, w biurze ZW SEiRP, członkowie Prezydium ZW
pełnią dyżury w godz. 10.00-12.00**

Adres do korespondencji:

**Komenda Wojewódzka Policji w Olsztynie
Sekcja Socjalna
ul. Partyzantów 6/8
10-950 Olsztyn
Stowarzyszenie Emerytów i Rencistów Policyjnych**

Dane do faktur /wzór/

**STOWARZYSZENIE EMERYTÓW I RENCISTÓW POLICYJNYCH
ZARZĄD KOŁA W OLSZTYNIE
10-542 OLSZTYN, ul. Partyzantów 41
NIP: 8512442679**

Konto Bankowe Zarządu Wojewódzkiego

**STOWARZYSZENIE EMERYTÓW I RENCISTÓW POLICYJNYCH
ZARZĄD WOJEWÓDZKI W OLSZTYNIE
Bank BGŻ BNP Paribas S.A.
Nr konta: 67 2030 0045 1110 0000 0416 2430**

Na okładkach:

Strona I:

Park w miejscu zlikwidowanego cmentarza ewangelickiego,

Strona II: Andrzej Rozenek w 2016 r.

Olsztyński Biuletyn Informacyjny

Wydawnictwo Zarządu Wojewódzkiego Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych w Olsztynie.
Redaguje: Jerzy K. Kowalewicz

OBI w sieci na stronach www: <https://issuu.com/obizwseirpolsztyn>

<http://www.warminsko-mazurska.policja.gov.pl/ol/komunikacja-wewnetrzna/brak/129,ZW-SEiRP.html>

<http://www.seirp.pl/olsztyński-biuletyn-informacyjny>, https://fssm.pl/ckfinder_pliki/files/OBI/OBI096.pdf

E-mail: redakcjaobi@wp.pl, tel. kom. 606 427 396 lub 519 340 125. www: seirp.olsztyn.pl/
10-542 Olsztyn, ul. Dąbrowszczaków 41 tel. 89 522 56 00 w każdą środę w godz. 10.00-12.00



Tanpol

WYDRUKI CYFROWE NAJWYŻSZEJ JAKOŚCI



BANERY
POSTERY
NAKLEJKI
ULOTKI
ULOTKI SKŁADANE
PLAKATY
WIZYTÓWKI
KALENDARZE
ROLLUP
BROSZURY
FOLIE MAGNETYCZNE

Niskie ceny!

XERO

Zgr

Format A4

Znajdziesz nas:

GRYF CENTRUM

ul. Pieniężnego 13/2
tel: 89-527-24-30
email: gryf.olsztyn@wp.pl

GRYF ROLNY

Plac Łódzki 5
Aula im. prof. Kotera
Wydział Kształtowania
Środowiska i Rolnictwa
tel: 693-742-230
email: x.rolny@wp.pl

GRYF WNT

ul. M. Oczapowskiego 11
Wydział Nauk Technicznych
Budynek (D)
tel: 574-768-083
email: wnt.gryf@wp.pl

MASTERGRAF

ul. Mroza 13 lok. G
(przy centrum H&B)
tel: 89-541-21-59
mastergraf.olsztyn@wp.pl